Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

STRON 8
Cena 15 gr

# GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 112 (1068) A Koszalin. Sobota—niedziela 10—11 maja 1952 r. ROK IV

**DZIŚ w numerze**


- Dzień, który przyniósł Czechosłowacji wolność — str. 2.
- O czym ks. prymas „zapomniał" — str. 2.
- Szkoły zawodowe — kuźnią kadr specjalistów gospodarki narodowej — str. 4.
- Sprawozdanie z VIII etapu Wyścigu Pokoju — str. 4.

*V Międzynarodowy Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin Praga.*
*VI etap Goerlitz — Berlin.*
*Na zdjęciu: Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck wita wjeżdżających na stadion przy Cantianstrasse uczestników Wyścigu Pokoju.*
*(CAF — Zetralbild).*

# W VII rocznicę swego wyzwolenia naród czechosłowacki manifestuje gorącą wdzięczność dla Armii Radzieckiej

*Naród polski śle bratnim narodom Czechosłowacji gorące życzenia dalszych sukcesów w walce o postęp, pokój i socjalizm*

## Depesze z okazji święta narodowego CSR

**TOWARZYSZ KLEMENT GOTTWALD**
**PREZYDENT REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ**

**PRAGA**

Z okazji święta narodowego 7-ej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez bohaterską i niezwyciężoną Armię Radziecką, proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, serdeczne i gorące pozdrowienia narodu polskiego i moje własne.

Polska życzy bratniej Czechosłowacji dalszych wielkich sukcesów w budowie podstaw ustroju socjalistycznego oraz w walce o pokój, którą prowadzi przeciwko imperialistycznym wichrzycielom wojennym cały światowy obóz pokoju pod przewodnictwem potężnego Związku Radzieckiego i Chorążego Pokoju — Wielkiego Stalina.

(—) BOLESŁAW BIERUT

* * *

**TOWARZYSZ ANTONIN ZAPOTOCKY**
**PRZEWODNICZĄCY RZĄDU**
**REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ**

**PRAGA**

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i własnym przesyłamy Wam, Towarzyszu Premierze oraz Rządowi Republiki Czechosłowackiej, najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji święta narodowego, 7-ej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez bohaterską Armię Radziecką.

Naród polski całym sercem dzieli dziś radosne uczucia bratnich narodów Czechosłowacji, narodów wolnych, zwycięsko kroczących ku socjalizmowi i śle im gorące życzenia dalszych osiągnięć w walce o postęp i pokój.

(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ

* * *

**TOWARZYSZ VILIAM SIROKY**
**ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO RZĄDU**
**I MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH**
**REPUBLIKI CZECHOSŁOWACKIEJ**

**PRAGA**

W dniu święta narodowego bratniej Czechosłowacji proszę przyjąć, Towarzyszu Wicepremierze, me najserdeczniejsze pozdrowienia, i życzenia dalszej owocnej pracy dla sprawy pokoju, o którą walczą pod przewodem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich złączone przyjaźnią i braterstwem narody Czechosłowacji i naród polski.

(—) DR STANISŁAW SKRZESZEWSKI

**PRAGA PAP. Narody Czechosłowacji obchodzą dnia 9 bm. uroczyście 7 rocznicę wyzwolenia kraju przez bohaterską Armię Radziecką.**

Miasta i wsie toną w powodzi czerwieni sztandarów i transparentów głoszących bezgraniczną wdzięczność narodu czechosłowackiego dla Armii Radzieckiej — Armii Wyzwolicielki, niezłomną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Święto wyzwolenia obchodzą masy pracujące Czechosłowackiej Republiki Ludowej w atmosferze radości, w poczuciu dumy z sukcesów osiągniętych w budowie socjalizmu, pod znakiem walki o pokój.

Dając wyraz swej bezgranicznej wdzięczności dla Armii Radzieckiej, ludność przybiera kwiatami mogiły oficerów i żołnierzy radzieckich poległych w bojach o wyzwolenie Czechosłowacji spod jarzma okupacji hitlerowskiej.

**PRZYBYCIE RADZIECKIEJ I POLSKIEJ DELEGACJI**

Do Pragi przybyła na uroczystości 7 rocznicy wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką, radziecka delegacja rządowa z marszałkiem Związku Radzieckiego Koniewem na czele. Na lotnisku witali delegację członkowie rządu czechosłowackiego z premierem Zapotockym na czele. Zgromadzeni na lotnisku przedstawiciele ludności Pragi zgotowali delegacji radzieckiej serdeczną owację.

Do stolicy Czechosłowacji przybyła również polska delegacja rządowa z wicepremierem St. Jędrychowskim na czele.

## Uroczysty koncert w Warszawie z okazji święta narodowego Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP). Dnia 8 bm. z okazji święta państwowego Republiki Czechosłowackiej — w VII rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką odbył się w sali Państwowej Opery i Filharmonii w Warszawie uroczysty koncert zorganizowany przez Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Na koncert przybyli członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu RP z wicepremierem H. Chełchowskim i ministrem Spraw Zagranicznych S. Skrzeszewskim, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych oraz społeczeństwa stolicy.

W uroczystości wziął udział ambasador Republiki Czechosłowackiej F. Pisek na czele członków ambasady.

Obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw zaprzyjaźnionych.

W koncercie wystąpił gorąco oklaskiwany przez zebranych Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze".

## Naród japoński domaga się dymisji rządu Yoshidy winnego masakry uczestników manifestacji pierwszomajowej w Tokio

**MOSKWA PAP. Jak donosi z Tokio agencja TASS, 6 maja wniesiono w parlamencie japońskim kilka interpelacji w sprawie wydarzeń pierwszomajowych.**

Komunista Kadzahaja oświadczył w izbie niższej, że plac przed pałacem cesarskim należy do narodu, a nie do wojsk amerykańskich i policji japońskiej, która stała się na rzędziem okupantów amerykańskich. Brutalna napaść policji na uczestników manifestacji 1 - Majowej na placu Narodowym i masakra obywateli japońskich jest aktem bezprawia i zdrady narodowej. **Naród japoński domaga się pełnego odszkodowania dla ofiar napaści, zwolnienia i surowego ukarania szefa policji tokijskiej i wszystkich policjantów, którzy uczestniczyli w masakrze 1 - majowej oraz natychmiastowej dymisji rządu Yoshidy, który ponosi pełną odpowiedzialność za rozlew krwi.**

Komunista Kaneiwa — przemawiając w izbie wyższej — oświadczył m. in.:

Rząd Yoshidy zezwalając na nieograniczone wykorzystywanie placu Narodowego do rewii wojsk cudzoziemskich lub ceremonii cesarskich, zamyka go przed suwerennym narodem, pragnącym obchodzić swe święto. Jest to prowokacja w stosunku do mas pracujących. Odpowiedzialność za rozlew krwi ponosi rząd.

Brutalna napaść policji na uczestników manifestacji 1 - Majowej w Tokio wywołała powszechne oburzenie wśród mas pracujących Japonii.

# Stolica Niemiec złożyła hołd bohaterom radzieckim poległym w walkach o Berlin

**BERLIN PAP. Z okazji 7-ej rocznicy wyzwolenia przez Armię Radziecką Niemiec spod jarzma faszyzmu hitlerowskiego, w dniu 8 maja odbyło się w Berlinie w parku Treptow uroczyste złożenie wieńców u stóp Pomnika Żołnierzy Radzieckich poległych w walkach o Berlin.**

Przy dźwiękach marsza żałobnego złożono wieńce od prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej W. Piecka, od rządu NRD, od KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, od kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec, od Izby Ludowej i Izby Krajów, od misji dyplomatycznych, partii demokratycznych, masowych organizacji demokratycznych, od zakładów pracy.

**Na wiecu, który odbył się u stóp pomnika, mówcy podkreślali, że w dniu rocznicy wyzwolenia naród niemiecki wyraża swą niezłomną wolę walki przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu", o zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonym państwem niemieckim.**

Uroczystość złożenia wieńców u stóp pomnika na cześć Armii Radzieckiej odbyła się również w Tiergarten (sektor brytyski).

Od wczesnych godzin rannych liczne delegacje młodzieży, zakładów pracy i urzędów zmierzały do różnych dzielnic miasta, w których znajdują się pomniki i cmentarze poległych żołnierzy radzieckich. W uroczystościach wzięły również udział tysiące mieszkańców Berlina zachodniego.

## UWAGA SŁUCHACZE WOJEWÓDZKIEJ SZKOŁY PARTYJNEJ

W poniedziałek, dnia 12 bm. w sali Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego KW PZPR w Koszalinie odbędzie się o godz. 15-tej seminarium z „Nauki o partii" i z „Historii polskiego ruchu robotniczego" oraz kolejny wykład z „Historii WKP(b)".

## Lud Paryża nie będzie tolerował obecności zbrodniarza wojennego Ridgwaya we Francji

PARYŻ. (PAP). Federacja Sekwany Komunistycznej Partii Francji ogłosiła apel, wzywający wszystkich patriotów do akcji protestacyjnej przeciwko zapowiedzianemu przybyciu Ridgway'a do Paryża.

„Ręce gen. Ridgway'a — głosi apel — splamione są męczeńską krwią kobiet, dzieci i starców koreańskich.

To on właśnie, generał wojny bakteriologicznej, gwałcąc prawo międzynarodowe, wydał rozkaz masakrowania jeńców koreańskich, stosowania na szeroką skalę bomb napalmowych, bombardowania Mandżurii.

Lud Paryża nie będzie tolerował obecności zbrodniarza wojennego w swej stolicy".

# Dzień pracy naszych zakładów

### O RYTMICZNE WYKONYWANIE PLANÓW W KOSZALIŃSKIEJ FABRYCE MEBLI

W pierwszej dekadzie maja, tak zresztą jak i w pierwszych dekadach poprzednich miesięcy, załoga Koszalińskiej Fabryki Mebli nie wykonywała planów dziennych. Plany te realizowano przeciętnie w 50—60 proc. Powodem braku rytmiczności jest niedostateczne zaopatrzenie materiałowe, a przede wszystkim brak fornieru, który produkuje Słupska Fabryka Mebli.

Aby zagwarantować wykonanie planu miesięcznego organizacja partyjna w KFM wspólnie z radą zakładową i kierownictwem postanowiły produkować w I dekadzie elementy mebli, potrzebne do całomiesięcznej produkcji. Dopomoże to fabryce, w wypadku, gdy zaopatrzenie materiałowe ulegnie poprawie, w III i II dekadzie szybciej nadrobić zaległości I dekady. Rzecz jasna jednak, że ten system pracy w fabryce, nastawionej na produkcję taśmową podraża koszty produkcji i wprowadza dezorganizację w pracy poszczególnych działów. Organizacja partyjna w KFM winna skierować swe wysiłki na usprawnienie zaopatrzenia materiałowego.

KFM stoi obecnie przed drugim ważnym problemem. Tartak w KFM produkuje tarcicę sosnową, w którą zaopatruje również fabrykę mebli w Stargardzie i w Słupsku. Ostatnio jednak dział tartaczny fabryki, w myśl zarządzenia CZPM w Poznaniu, wstrzymał produkcję tarcicy sosnowej, a przeszedł na produkcję tarcicy brzozowej. Grozi to więc załamaniem planów w fabryce stargardzkiej i słupskiej. Aby tego uniknąć KFM winna uruchomić w dziale tartacznym drugą zmianę, która by produkowała wyłącznie tarcicę sosnową na potrzeby Słupska i Stargardu.

W uruchomieniu drugiej zmiany powinna fabryce koszalińskiej pomóc Słupska Fabryka Mebli przez delegowanie do Koszalina odpowiedniej liczby robotników.

### ŚWIDWIŃSKA WYTWÓRNIA OCTU I MUSZTARDY PRZEKRACZA PLANY

Świdwińska wytwórnia octu i musztardy plan produkcyjny za miesiąc kwiecień wykonała pod względem ilościowym w 102 proc. Załoga fabryki znacznie podniosła jakość produkcji i wytwarza tylko produkty I asortymentu. W kwietniu obniżono również koszty własne o 1,6 proc. w stosunku do ub. miesięcy br. Spośród załogi zakładu wyróżniają się w pracy robotnicy tow. tow.: *Szyszko, Kuszpit, Duhlus, Kurkowska* i *Roszkowska.*

### W SIANOWSKIEJ FABRYCE ZAPAŁEK REMONT MASZYN MUSI BYĆ ZAKOŃCZONY W PRZEWIDZIANYM TERMINIE

W sianowskiej fabryce zapałek trwa obecnie doroczny remont maszyn. Po remoncie — w dniu 26 bm. fabryka znów rozpocznie produkcję. Grupy remontowe fabryki wykonują dotychczas swe zadania zgodnie z harmonogramem. Co tydzień odbywa się w fabryce narada, na której załoga analizuje przebieg remontów. Załoga grup remontowych natrafia jedynie na trudności w remoncie kotłów dlatego, że Fabryka Pieców i Odlewnia w Darłowie nie wykonała na czas zamówienia. Prace remontowe opóźniają również Zakłady Remontowo - Montażowe w Oliwie, które dotychczas nie przystąpiły jeszcze do pracy w fabryce. Organizacja partyjna w fabryce sianowskiej winna interweniować poprzez organizację partyjną w Gdańskich Zakładach Remontowo - Montażowych, by załoga tego zakładu nie opóźniła planowanego terminu wykonania swoich prac.

* * *

W dniach Oświaty Książki i Prasy wśród załogi fabryki sianowskiej wzrosło zainteresowanie ruchem korespondentów fabrycznych. Robotnicy *Irena Waszkiel* i *Stanisław Misiuk* z działu etykietówek, *Henryka Brewka* z działu pudełczarni i *Maria Binczak* z działu automatów zostali korespondentami „Głosu Pracy". Korespondenci „Głosu Pracy" wspólnie z korespondentami „Głosu Koszalińskiego" przygotowują się obecnie do zorganizowania klubu korespondentów oraz fabrycznej narady korespondentów, która odbędzie się po uruchomieniu fabryki.

# Cyniczne oświadczenie brytyjskiego ministra w sprawie zbrodni angielskich wojsk na Malajach

LONDYN (PAP). Jak już podawaliśmy, dziennik „Daily Worker" zamieścił 28 kwietnia zdjęcie żołnierza brytyjskiego trzymającego w rękach odciętą głowę patrioty malajskiego. Władze angielskie starały się wszystkimi sposobami zaprzeczyć autentyczności tego zdjęcia.

Jednakże w dniu 7 maja minister kolonii Lyttelton odpowiadając na interpelację w Izbie Gmin, zmuszony był przyznać, że zdjęcie żołnierza angielskiego, trzymającego w rękach odciętą głowę patrioty malajskiego — jest autentyczne. Lyttelton wyraził ubolewanie, że zrobiono to zdjęcie, mimo że na Malajach obowiązuje zakaz fotografowania.

**(Cynizm ministra brytyjskiego, który tyle powiedział w sprawie zbrodni popełnianych przez wojska brytyjskie na Malajach — nie wymaga komentarzy — przypisek red.)**

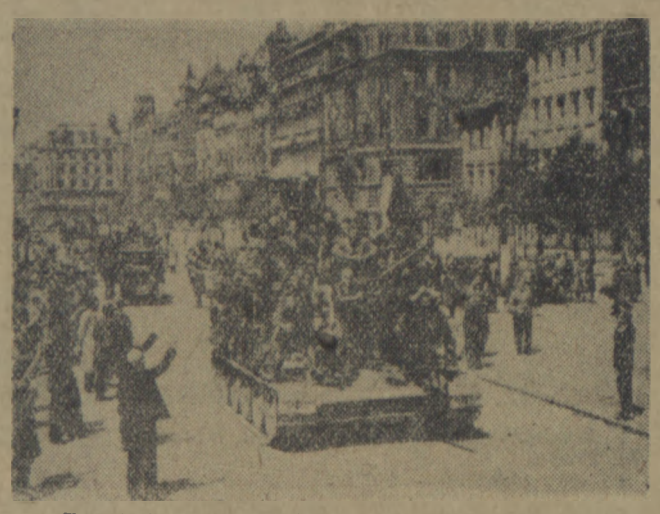

*Zwycięska Armia Radziecka — wyzwolicielka ujarzmionych narodów wkracza do Pragi.*

# Dzień, który przyniósł Czechosłowacji wolność

## (W dniu święta narodowego CSR)

Maj 1945 roku. Mieszkańcy Pragi walczą na barykadach ze znienawidzonym okupantem. W nocy z 7 na 8 maja czołgiści radzieccy marszałka Rybałka otoczyli miasto i rozbili rozmieszczone w jego okolicy jednostki esesowców. O świcie 9 maja walczyli już na ulicach stolicy Czechosłowacji. Dzień ten stał się dla narodu czechosłowackiego dniem wyzwolenia z niewoli hitlerowskiej i z jarzma rodzimej burżuazji i obcych kapitalistów — wielkim świętem narodowym.

Jakże inną rolę w historii Czechosłowacji odegrali ci „sojusznicy", na których stawiała czechosłowacka burżuazja.

**„Anglia — i naturalnie — Francja, nie zawahają się poświęcić nie tylko terytorium, ale i fikcyjną „niepodległość" państwową swoich „podopiecznych", jeżeli odpowiadać to będzie ich planom imperialistycznym"** — pisał w 1928 roku tow. Klement Gottwald. Komunistyczna Partia Czechosłowacji demaskując zdradziecką politykę burżuazji, bezustannie wskazywała na to, że sojusz z państwami imperialistycznymi nie daje żadnej gwarancji niepodległości Republiki.

W dziesięć lat później haniebne Monachium, w którym rządy Anglii i Francji wydały Czechosłowację na łup Hitlera, potwierdziło słuszność tez głoszonych przez KP Czechosłowacji i jej przywódców. Plany imperialistyczne rządów mocarstw zachodnich — Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji — polegały wówczas na wykorzystaniu hitlerowskiej machiny wojennej jako taranu, skierowanego przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W targach z niemieckimi imperialistami nie zawahali się poświęcić niepodległości Czechosłowacji. 8 grudnia 1988 r. poseł angielski w Pradze, Newton, pisał do swego zwierzchnika ministra spraw zagranicznych, Halifaxa: „...od chwili, — gdy rząd francuski stwierdził, że nie zamierza bronić Czechosłowacji... kraj ten został całkowicie zdany na łaskę Niemiec". Burżuazja czeska i słowacka odrzuciła pomoc Związku Radzieckiego, który gotów był do wypełniania zobowiązań, wynikających z czechosłowacko - radzieckiej umowy. Podczas gdy Hitler wydawał ostatnie rozkazy do napaści na Czechosłowację — ówczesny premier angielski, Chamberlain oświadczył pewnego marcowego dnia 1939 r. w Izbie Gmin, że „gdyby nawet było prawdą, że Niemcy wtargnęli do Czechosłowacji, to i wówczas nie było by podstaw do wcielenia gwarancji w życie..."

Następnego dnia o świcie wojska niemieckie przekroczyły granice Czechosłowacji.

• • •

Siedem lat mija od dnia wyzwolenia Czechosłowacji. Siedem lat, które upłynęły pod znakiem odbudowy i rozbudowy kraju, w zaciekłej walce z wrogiem klasowym i agenturami imperialistycznymi.

Tegoroczne święto narodowe będzie obchodzone w warunkach wzmożonej walki o pokój, o wykonanie zadań czwartego roku planu pięcioletniego. Majowe dni 1952 roku to dla narodu czechosłowackiego dni walki o nowe zwycięstwa w budowie podstaw ustroju socjalistycznego.

Czechosłowacja stała się krajem pokojowego budownictwa. Nastąpił ogromny rozwój przemysłu ciężkiego. Produkcja przemysłowa Czechosłowacji była w 1951 r. o dwie trzecie wyższa niż w roku 1937. Na początku 1952 r. uruchomiono pierwszy wielki piec w potężnym kombinacie w Kuńczycach koło Ostrawy. Ten nowy kombinat wyprodukuje w roku 1953 więcej stali, niż Austria i Szwecja razem wzięte. Produkcja ciężkiego przemysłu maszynowego będzie w roku 1953 czterokrotnie wyższa niż w roku 1948. W ramach realizacji planu pięcioletniego rozpoczęto w Czechosłowacji budowę 16 wielkich elektrowni wodnych i 12 tam. W produkcji stali Czechosłowacja zajmie w roku 1953 szóste miejsce w produkcji światowej.

Wraz z uprzemysłowieniem rozwija się zespołowa gospodarka rolna. Do końca 1951 roku niemal w jednej trzeciej gmin rolniczych na terenie Czechosłowacji chłopi przystąpili do wspólnej uprawy roli. Około jednej czwartej całej ziemi przeszło na tory gospodarki zespołowej.

Równocześnie z rozwojem gospodarki czechosłowackiej nastąpił wielki rozwój życia kulturalnego, artystycznego i naukowego.

Wspaniałe sukcesy ludowo - demokratycznej Republiki Czechosłowackiej, osiągnięte pod kierownictwem Komunistycznej Partii Czechosłowacji, we współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, są dla imperialistów amerykańskich i ich sojuszników przysłowiową solą w oku. Przy pomocy agentów, przemycanych przez granice Czechosłowacji, przy pomocy zdrajców, jak Slansky, Svermowa, Sling czy Clementis, usiłują organizatorzy Monachium sabotować i niszczyć rozbudowę Czechosłowacji. Czujność ludu czechosłowackiego udaremnia jednak te plany, tak jak udaremniła je w lutym 1948 roku.

Dnia 9 maja naród czechosłowacki, pod wodzą klasy robotniczej i jej partii, wkroczył na drogę, która stanowi jedyną gwarancję niepowtórzenia się nigdy Monachium. Popierając realizowaną przez klasę robotniczą i jej awangardę — KP Czechosłowacji, politykę sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, naród walczy o zbudowanie podstaw socjalizmu w swoim kraju, o pokój w Europie.

Naród czechosłowacki łączy z narodem polskim wspólny cel i wspólna droga, wiodąca do socjalizmu. Układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy stał się podstawą rozwoju współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej obu krajów, przyczynił się do zacieśnienia więzów między naszymi narodami. Pomagamy sobie wzajemnie w realizacji naszych planów budowy podstaw socjalizmu. Czechosłowaccy robotnicy, technicy i inżynierowie pracują przy budowie naszych wielkich obiektów, jak: Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne, potężny kombinat w Dworach, koksownia w Zdzieszowicach i szereg wielkich elektrowni. Czechosłowackie „Zetory" pracują na naszych polach. Polski węgiel spala się w kotłach czeskich parowozów, polski cynk przerabiają czescy robotnicy. Czesi korzystają z naszego portu szczecińskiego. Więź między obu narodami pogłębia jeszcze współpraca i wymiana doświadczeń nie tylko na polu gospodarczym, ale i w dziedzinie kultury i sztuki.

W dniu święta narodowego Czechosłowacji, w dniu, który otworzył nowy rozdział dziejów Czechosłowacji, naród polski życzy bratniemu narodowi czechosłowackiemu dalszych sukcesów i zwycięstw w jego walce, której każde zwycięstwo będzie i naszym zwycięstwem, zwycięstwem sił obozu pokoju i socjalizmu.

**ED**

## Radzieccy inżynierowie prowadzą już roboty ziemne na placu budowy Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA (PAP). Na terenie przyszłego, centralnego placu stolicy, na którym wzniesiony zostanie Pałac Kultury i Nauki w dalszym ciągu trwają prace odgruzowawcze. Równocześnie na samym placu budowy Pałacu, radzieccy budowniczowie prowadzą już roboty ziemne. Do chwili obecnej wybudowali oni dwa dojazdy od poziomu terenu do projektowanej głębokości wykopu, skąd samochody wywozić będą ziemię.

### SZYBKO POSTĘPUJE BUDOWA OSIEDLA W JELONKACH

Na osiedlu mieszkaniowym w Jelonkach znajdują się w budowie 142 domki jedno i wielorodzinne. Z tej liczby w 48 domkach prowadzone są prace wykończeniowe jak malowanie ścian, zakładanie instalacji elektrycznych itp. Poza tym na osiedlu ukończono budowę stołówki i kuchni dla załogi roboczej.

Cała załoga zatrudniona przy budowie domków bierze udział we współzawodnictwie pracy. Wielu robotników wysoko przekracza swoje normy.

Postępują również roboty przy budowie głównej ulicy osiedla. W chwili obecnej ukończono zakładanie krawężników i przygotowano podłoże, na którym ułożony zostanie asfalt.

Na terenie całego osiedla trwają prace przy zakładaniu sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

### ZWIĘKSZONE TRANSPORTY NADCHODZĄ Z ZSRR

W ostatnich dniach nadchodzą do stolicy z ZSRR zwiększone transporty maszyn, urządzeń i materiałów budowlanych. Dziennie wyładowywanych jest od 130 do 150 wagonów. M. inn. w jednym z transportów dostarczony został specjalny 5-tonowy dźwig zmontowany na samochodzie „ZIS". Nadeszły również dalsze zwiększone transporty materiałów dla budującej się bazy produkcyjno-składowej i budowy osiedla Jelonki.

## Marynarze realizują zobowiązania podjęte dla uczczenia Święta 1 Maja

GDYNIA PAP. Załogi polskich statków donoszą o nowych, poważnych osiągnięciach w realizacji długookresowych zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta i Święta 1 Maja.

M. in. załoga o/p „Hel" nie przekraczając planu podróży zawinęła dodatkowo do dwóch portów, przewożąc ponad plan 1.330 ton towaru. Jednocześnie marynarze ze statku „Hel" zaoszczędzili 40 ton węgla i 48 kg smaru oraz wykonali szereg prac remontowych.

Załoga statku „Lublin" przeprowadziła we własnym zakresie poważny remont pomp zasilających i urządzenia chłodniczego.

Podobne zobowiązania zrealizowały w ostatnich dniach załogi statków „Lechistan", „Morska Wola" i innych.

## Czechosłowacki konstruktor wynalazł aparat usuwający niebezpieczeństwo zderzenia pociągów

**PRAGA PAP. Prasa czechosłowacka podaje, że Dominik Valda — pracownik zakładów elektrotechnicznych, skonstruował aparat, który całkowicie usuwa niebezpieczeństwo zderzenia się pociągów.**

**Aparat ten, którego działanie oparte jest na przekształcaniu fal dźwiękowych na fale elektromagnetyczne umieszczony jest na lokomotywie. Aparat odbiera jedynie dźwięki pociągu nadjeżdżającego po tym samym torze z przeciwległej strony. Na inne dźwięki aparat nie reaguje. W chwili niebezpieczeństwa aparat automatycznie wprowadza w ruch alarmowe urządzenia dźwiękowe i świetlne. Jeżeli po upływie kilku chwil maszynista parowozu nie zatrzymuje pociągu, aparat wprowadza w ruch hamulce.**

## Barbarzyński nalot piratów amerykańskich na Phenian

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Phenianu:

Dnia 7 maja amerykańskie samoloty odrzutowe dokonały 12 nalotów na okolice Phenianu, bombardując i ostrzeliwując pola, na których pracowali chłopi, oraz drogi, na których znajdowały się chłopskie furmanki. W wyniku nalotów są zniszczenia, a także ofiary wśród ludności cywilnej.

# O czym ks. prymas »zapomniał«

W „Tygodniku Powszechnym" ukazał się wywiad redaktora tego pisma, Turowicza z prymasem Wyszyńskim, w związku z drugą rocznicą Porozumienia zawartego między Rządem R.P. a Episkopatem. Trzeba stwierdzić, że autor wywiadu niewiele miał w nim do powiedzenia. Prymas, stwierdzając ogólnie, że realizacja Porozumienia, „napotyka na różne trudności i nie odbywa się bez tarć", uchyla się od odpowiedzi, jakie są tego główne przyczyny.

Warto jednak na ten temat pomówić. Opinia publiczna nie może przejść do porządku dziennego nad bierną postawą Episkopatu wobec akcji wymierzonej przeciw granicy na Odrze i Nysie. Akcji tej, prowadzonej szczególnie energicznie przez biskupów zachodnio-niemieckich — patronuje i akcję tę podsycą Watykan, który kwestionuje prawo narodu polskiego do Ziem Zachodnich.

Jeszcze niedawno organ chadecji włoskiej i miarodajna tuba Watykanu „Popolo" pisał: „Stanowisko Watykanu jest zgodne z odmową państw zachodnich uznania nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie".

Biskupi zachodnio-niemieccy zachęcani przez Watykan do wystąpień rewizjonistycznych, idących po linii zamierzeń organizatorów nowej wojny, poczynają sobie na całego. Do licznych antypolskich, odwetowych wystąpień przedstawicieli kleru niemieckiego z biskupami na czele, dodać trzeba fakt ukazania się w br. książki pt. „Volk aus Gewehr", wydanej pod patronatem najwyższych czynników kościeln. h. Autor książki, ksiądz z Freiburga jawnie wzywa do agresji i rabunku ziem polskich. Pełną solidarność z autorem tej książki, wyrażającej poglądy podżegaczy wojennych i rewizjonistów niemieckich, którym marzy się Wrocław, Szczecin, Poznań i Kraków, zamanifestowała niedawno gazeta „Mann in der Zeit", wydawana przez kurię biskupią w Fuldzie.

Ale o tym wszystkim nie mówi nic ks. prymas Wyszyński w swym ostatnim wystąpieniu, podobnie jak nie potępił ani słowem rewizjonistycznej akcji kleru niemieckiego w swym wywiadzie, udzielonym „Tygodnikowi Powszechnemu" w listopadzie ub. roku. Jak widzimy ks. prymas jest konsekwentny i z zadziwiającym uporem nie chce wystąpić w obronie interesów naszego kraju, przeciw wrogiej nagonce kleru zachodnio - niemieckiego, nie mówiąc już o tym, że usiłuje nieudolnie stawać w obronie antypolskiej polityki Watykanu.

I to właśnie jest jedną z głównych przyczyn owych „trudności i tarć", na jakie napotyka realizacja Porozumienia. Porozumienia, w którym Episkopat wszem i wobec przyjął na siebie zobowiązanie, że będzie się przeciwstawiał wszelkiej wrogiej Polsce rewizjonistycznej działalności.

Z zobowiązaniem tym łączy się inna jeszcze sprawa, o której również wolał nie mówić ks. prymas, podobnie jak w swym zeszłorocznym wywiadzie. „Na temat Ziem Zachodnich mówiłem z Panem obszernie w Gnieźnie, w listopadzie ub. roku. Nie będę więc teraz wracał do tego tematu" — oświadczył ks. prymas swemu rozmówcy, uważając widocznie, że tę kłopotliwą sprawę już wyczerpał.

Opinia polska nie może się jednak zadowolić gołosłownymi deklaracjami w tej sprawie, nie mającymi żadnego pokrycia w postępowaniu Episkopatu. Jak powszechnie wiadomo, kres tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, gdzie rezydowali administratorzy apostolscy, mianowani przez Watykan, jako zastępcy biskupów niemieckich, położył nie Episkopat, lecz Rząd Polski Ludowej, umożliwiając wybór wikariuszy kapitulnych na miejsce usuniętych administratorów, którzy byli symbolem „tymczasowości". Nie wyczerpuje to jednak sprawy ostatecznego uporządkowania stosunków w administracji kościelnej na tych ziemiach i upodobnienia jej do administracji kościelnej w pozostałej części kraju. Nie ma tam jeszcze z winy Episkopatu stałych ordynariatów biskupich. A przecież w Porozumieniu z Rządem Episkopat przyjął wyraźnie zobowiązanie co do tego, „aby administracje kościelne korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych były zamienione na stałe ordynariaty biskupie". Również i to zobowiązanie nie zostało przez Episkopat zrealizowane.

Takich niewypełnionych zobowiązań jest więcej. Liczne rzesze duchowieństwa, zwłaszcza duchownych, stojących bliżej ludności pracującej, ustosunkowały się lojalnie do władzy ludowej, co nie jest zresztą zasługą Episkopatu. Jednocześnie jednak z wielu ambon padają nadal słowa nienawiści do państwa ludowego, podjudza się wiernych przeciw władzy państwowej, usiłuje się szerzyć niepokój w kraju. Szczególnie perfidna jest propaganda szeptana, uprawiana przez część kleru świeckiego i zakonnego, obliczona na najbardziej ciemne elementy. Ci, którzy ją uprawiają, operują szeroko oszczerczą plotką, licząc widocznie, że działanie z ukrycia zapewni im bezkarność. Trudno, żeby o tym wszystkim nie wiedział Episkopat.

Wbrew Porozumieniu, które mówi, że Kościół „będzie się przeciwstawiał nadużywaniu uczuć religijnych w celach antypaństwowych", Episkopat nie przedsięwziął żadnych skutecznych kroków, aby tę wrogą propagandę ukrócić, a na odwrót swą postawą zachęca do takiej propagandy. Zapewnienia ks. prymasa o lojalności władz kościelnych wobec państwa, pozostaną gołosłownymi zapewnieniami, jak długo Episkopat nie potwierdzi tego czynem, dopokąd patrzeć będzie przez palce na wrogą, antypaństwową robotę części kleru.

Szczególną wymowę ma fakt, że Episkopat, wbrew Porozumieniu, w którym zobowiązał się, że „będzie piętnował i karał kanonicznymi konsekwencjami duchownych, winnych udziału w jakiejkolwiek akcji podziemnej i antypaństwowej" — toleruje w szeregach duchowieństwa księży, którzy współdziałali z bandami i mają na swym sumieniu rabunki i krwawe zbrodnie. Takie procesy, jak proces wolbromski, proces zakonników z Radecznicy i inne — dostarczają nam pod tym względem wiele przykładów.

Tego rodzaju stanowisko Episkopatu nie sprzyja chyba „pielęgnowaniu twórczych cech obywatelskich", do czego według prymasa przyczyniają się władze kościelne.

Wymownym wyrazem braku szczerych chęci realizacji Porozumienia ze strony Episkopatu jest także treść wywiadów ks. prymasa Wyszyńskiego, udzielanych „Tygodnikowi Powszechnemu". Jest wielce charakterystyczna odpowiedź ks. prymasa na pytanie, jakie punkty Porozumienia uważa za najważniejsze. Prymas, powołując się na punkt 4 Porozumienia, który mówi o stosunku Kościoła w Polsce do papieża, pomija milczeniem, że w sprawach nie dotyczących religii Episkopat zobowiązał się kierować polską racją stanu i nie iść za głosem Watykanu, wrogiego antypolskiego ośrodka. W obliczu ataku watykańskiej propagandy przeciw naszym granicom zachodnim, patronowaniu przez Watykan odbudowie armii hitlerowskiej i watykańskim konszachtom ze zdrajcami narodu polskiego, agentami imperializmu, opłacanymi z osławionego funduszu 100 milionów dolarów, przeznaczonych przez rząd amerykański na działalność szpiegowsko-dywersyjną — przemilczenie to doskonale uzupełnia listę spraw, o których „zapomniał" ks. prymas.

W świetle tego wszystkiego jasne jest, że słowa prymasa: „dokładamy starań", by Porozumienie „możliwie najpełniej było zrealizowane" — stoją w rażącej sprzeczności z faktami. Bierna postawa wobec antypolskich knowań części kleru niemieckiego i Watykanu, nieuregulowanie sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, tolerowanie przestępczej działalności niektórych księży — że wymienimy tylko niektóre sprawy — wszystko to razem nie jest wyrazem troski o pełną realizację Porozumienia.

**A. W.**

(*„Trybuna Ludu"*)

# Dzięki pomocy warszawskiej młodzieży robotniczej jeszcze w tym miesiącu zabłysną lampy elektryczne w Osławie-Dąbrowie

Wzdłuż prawej strony szosy Studzienice — Osława Dąbrowa coraz bardziej wydłuża się pas świeżego wyrębu. Do 10 bm. będą wkopane tam słupy i zaciągnięte przewody elektryczne wysokiego napięcia.

Jadzia Trzebiatowska przoduje w pracy. Razem z Wincentym Podgórzakiem piłuje właśnie sosnę.

— Pracujemy ile mamy sił, bo chcemy szybciej mieć światło w naszej gromadzie — wyjaśnia przyczyny swej „zawziętości" w robocie. Przodownica Jadzia wraz z rodzicami czeka na tę chwilę, kiedy w ich domu zabłyśnie po raz pierwszy żarówka elektryczna, kiedy kopcące lampy naftowe i świece pójdą „do lamusa". Kupią sobie wtedy radio. Planują wieczorami razem czytać zajmujące książki i prasę.

13-letni Rudolf Kowalewski prosto ze szkoły przybiegł pomagać w „elektryfikacji". Energicznie wali ile tylko ma sił, za ciężka jak na niego siekiera.

Opodal pracują starsi. Sołtys tow. Piotr Kowalewski rozwozi słupy razem z Janem Cyra, inwalidą z ostatniej wojny. Obaj promienieją zadowoleniem. Codziennie każdy po kolei gospodarz, będzie pomagał tak, jak oni w elektryfikacji, mimo, że jest to okres pilnych robót polowych. Ale nikt się od tej pracy nie uchyla, bo każdy wie, że kiedy dojdzie do wsi prąd elektryczny — praca rolnika będzie lżejsza.

„Postawi się motorek — pójdzie na prąd młockarnia... sieczkarnia" — marzą chłopi. A te marzenia z każdym dniem, z każdą godziną przybierają coraz realniejsze kształty.

Przejeżdżający tamtędy dróżnik Leon Pozanc ze Studzienic, gromady również autochtonicznej, która za wzorową postawę w planowym skupie zboża została już zelektryfikowana w 1950 r., kiwa głową i mówi poważnie:

„Kto za Hitlera przecierpiał tyle co my, ten rozumie najlepiej co to znaczy żyć w swojej Ojczyźnie. Że jest nam Ona matką — widzimy to na każdym kroku".

Każdy z autochtonów, Weronika Kortas, Eugenia Stencel, Joanna Kulas, Urszula Pela, Zbigniew Ryś, Zygmunt Paubicki, Leon Cieszyński, Klara Gostomczyk i Irena Paubicka widzą korzyści jakie daje elektryfikacja ich wsi i dlatego chętnie pomagają w robotach przygotowawczych. Uchwała Prezydium Rządu wyznacza termin zakończenia dodatkowej, pozaplanowej elektryfikacji ich gromad na dzień 31 grudnia br., ale doprowadzenie światła elektrycznego do tych gromad, nie objętych tegorocznym ogólnokrajowym planem elektryfikacji wsi, nastąpi jeszcze w tym miesiącu! Jak to jest możliwe?

Na to pytanie odpowiada nam Wincenty Podgórzak, uczeń warszawskiej Zasadniczej Szkoły Elektrycznej nr 22:

„Po zapoznaniu się z uchwałą Rządu o elektryfikacji tych 4 gromad autochtonicznych w woj. koszalińskim podjęliśmy się wykonania tej uchwały. Wspólnie z naszymi profesorami ustaliliśmy, że w dniach od 20 do 25 bm. urządzimy egzamin teoretyczny i praktyczny właśnie tutaj w gminie Studzienice przy konkretnej robocie. No, i oto jesteśmy przy pracy, w której pomaga nam młodzież, a także i starsi, choć mają mało czasu ze względu na pilne roboty wiosenne w polu. Cieszymy się, że tym ludziom, którzy tyle wycierpieli w pruskiej i hitlerowskiej niewoli, sprawiliśmy naszym zobowiązaniem tak wielką radość".

„Na początek przyjechało nas 40 uczniów Zasadniczej Szkoły Elektrycznej i dziesięciu z Technikum Elektrycznego dla Pracujących — opowiada kierownik wspólnej warszawskiej ekipy szkolnej tow. Jan Śliwka. — Do 10 bm. przy pomocy miejscowych gospodarzy przeprowadzimy od głównej sieci wysokiego napięcia kilkukilometrowe linie przewodowe do poszczególnych wsi: Osławy Dąbrowy, Czarnej Dąbrowy, Przewozu i Kłaczna.

A później przyjedzie pozostałych 160 uczniów. W ciągu 15 dni, tj. do 25 bm. zaprowadzimy instalacje elektryczne i... zabłysną wreszcie upragnione lampy elektryczne.

Wszyscy nasi młodzi elektrycy to zetempowcy i kandydaci do partii, a więc zobowiązanie swoje niechybnie przy pomocy tutejszej ludności wykonamy w terminie, ku naszej wspólnej radości".

L. K.

# Koszalin w Dniach Oświaty, Książki i Prasy

Około 500 osób dziennie — robotników, pracowników instytucji, a przede wszystkim dzieci i młodzieży szkolnej zwiedza zorganizowaną w Koszalinie Wystawę Książki i Prasy. W uwagach zwiedzających, wpisanych w książce pamiątkowej czuje się radość i dumę z osiągnięć naszej kultury narodowej, nie brak również słów uznania dla organizatorów wystawy.

„Wystawa Książki i Prasy — czytamy w jednej z wypowiedzi — pokazuje ogromny dorobek Polski Ludowej w dziedzinie rozwoju wydawnictw. Tak wspaniałe i staranne wydanych książek o tematyce tak interesującej i bliskiej nam wszystkim, nigdy nie oglądałem w witrynach sklepów w Polsce sanacyjnej. Wystawa napawa dumą i doda je sił do pracy nad realizacją Planu 6-letniego".

Wśród młodzieży i dzieci szkolnych, największe zainteresowanie wzbudza dział prasy, a szczególnie dział: „Jak powstaje gazeta".

* * *

Grupka uczniów starszych klas szkoły podstawowej Nr. 3 w Koszalinie z uwagą wsłuchuje się w słowa nauczyciela oprowadzającego po wystawie Książki i Prasy w Koszalińskim Domu Kultury ORZZ. Nauczyciel co chwila odpowiada dzieciom na szereg interesujących zagadnień. Jeden tylko Andrzej Kalemba nie zwiedza wystawy razem z klasą. Z wszystkich wystawionych eksponatów, plansz, bogato ilustrowanych albumów i książek, najbardziej interesuje go proces powstawania gazety. Z niesłabnącą ciekawością ogląda już chyba po raz trzeci rzędy ułożonych czcionek i matrycę drukarską.

— Chodzę dopiero do czwartej klasy, ale jak ukończę szkołę, to będę się uczył „jeździć" na tej maszynie — wskazuje na linotyp mały Andrzej. To jest bardzo ciekawe i przyjemne. Drukował będę tyle gazet, żeby i koledzy w klasie i tatuś i każdy człowiek miał codziennie gazetę. Podoba mi się ta praca.

Uwagę zwiedzających wystawę uczniów zasadniczej szkoły Metalowo - Budowlanej zwraca przede wszystkim bogato reprezentowana literatura fachowa.

— Taka wystawa — powiedział jeden z uczniów — nie tylko zapoznaje nas z dorobkiem naszej literatury fachowej, ale zachęca do wzmożenia wysiłków w nauce. Na przykładzie bohaterów literatury polskiej i radzieckiej, na przykładzie Pstrowskiego, czy Stachanowa uczymy się ofiarności i bohaterstwa pracy. Idąc ich śladem, przyczynimy się do szybszego zbudowania szczęśliwego jutra naszej Ojczyzny, które zależne jest od wkładu pracy każdego Polaka, bez względu na wykonywaną przez niego czynność.

Wystawa pomogła także młodym metalowcom w zrozumieniu roli i zadań gazety.

— Nawiążemy z gazetą jak najściślejszą współpracę — mówią uczniowie — gdyż ona zawsze pomoże nam w usprawnieniu metod pracy, wskaże na popełniane błędy i niedociągnięcia. I teraz i w przyszłości z pełnym zaufaniem zwracać się będziemy do redakcji naszych pism po poradę.

Młodzież nasza, wychowywana w duchu walki o pokój, patriotyzmu i proleriackiego

internacjonalizmu, kochająca pracę i otaczająca szacunkiem jej przodowników, na każdym kroku daje wyrazy dumy z pokojowych osiągnięć naszego budownictwa i swojej nienawiści do amerykańskiego imperializmu.

— Nasze książki — piszą w księdze pamiątkowej uczniowie klasy 7. szkoły Nr. 2 — mówią o bohaterach górnikach i murarzach, o budowniczych Warszawy i Nowej Huty, o przyjaźni z innymi narodami. Nasze filmy zapoznają nas z pionierami postępu, pokazują twórczą pracę całego narodu. Książki i filmy amerykańskie popularyzują bandytów i oszustów, gangsterów i podżegaczy wojennych, gloryfikują morderców i przestępców. Nasza sztuka uczy i buduje — ich stara się niszczyć.

Po obejrzeniu wystawy, przystąpimy do walki z jeszcze większym zapałem. Organizatorów prosimy — więcej takich wystaw.

* * *

Dzieci szkolne żywo interesują się także rozwojem techniki. Wystawa mieszcząca się w salach kina „Nowa Huta", ilustrująca rozwój aparatury filmowej od ręcznego projektora do nowoczesnych urządzeń produkcji radzieckiej, wywarła na Jurku Junie mocne wrażenie.

— Już niedługo ukończę szkołę podstawową i będę mógł zacząć pracować. Zostanę technikiem filmowym. Z filmem pojadę do każdej wioski, żeby wszyscy mogli go obejrzeć.

Każdy eksponat na wystawie, to nowe źródło zainteresowań dla naszej młodzieży — przyszłych budowniczych Polski Ludowej.

# Krótko i węzłowato

**W PGR Cecynowo** — okręg słupski — (kierownik Franciszek Skubiński, brygadier - oborowy Franciszek Klawiter - przodownik odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi). — uzyskano przeciętny udój mleka od jednej krowy 4.989 litrów.

**W PGR Grapice**, zespół Grapice (okręg słupski) średnia mleczność od jednej krowy wynosiła w ubiegłym roku 4.522 l.

W **Gospodarstwie Osowo**, zespół Biesowice (okręg słupski) przeciętna udoju od jednej krowy wynosiła, 4.057 l.

NATOMIAST:

**W gospodarstwie Wolcza - Wielka**, zespół Kamnica (okręg słupski) średnia wydajność mleka od jednej krowy w roku ubiegłym wynosiła zaledwie 1.848 litrów.

W **Gospodarstwie Zambrowo**, zespół Słowieńsko (okręg koszaliński) tylko 1.980 l.

**W Gospodarstwie Borne**, zespół Cetuń (okręg Koszalin) — 2.190 l., a **w gospodarstwie Gąbino**, zespół Gąbino (okręg Słupsk) niewiele więcej, bo 2.351 litrów.

Dyrektorzy zespołów oraz kierownicy, brygadierzy i oborowi tych gospodarstw winni przeanalizować i ustalić przyczyny niskiej mleczności krów. Sprawa ta powinna być omówiona na jednym z najbliższych posiedzeń Komitetu Zespołowego.

Racjonalne karmienie, — stosowanie indywidualnego dawkowania paszy treściwej zależnie od wydajności i potrzeb danego zwierzęcia, regularne dojenie, pojenie i karmienie krów, dbałość o higienę opór, dostateczne — planowe zaopatrzenie ich w paszę — wszystkie te środki powinny być zastosowane dla podniesienia mleczności krów. Przeszkolenie oborowych i szersze rozwinięcie wśród nich współzawodnictwa pracy oraz ścisłe przestrzeganie systemu premiowego zgodnie z umową zbiorową — przyczyni się na pewno do uzyskania lepszych rezultatów. —

# LADEM naszych LISTÓW

W związku z naszą interwencją w sprawie aparatu radiowego przeznaczonego dla spółdzielni produkcyjnej „Żołnierz Polski" w Swochowie (pow. Słupsk) — Komitet Powiatowy PZPR w Słupsku zawiadamia, że aparat ten został oddany pod opiekę tow. Edwarda Pakuły — sekretarza tamt. podstawowej organizacji partyjnej. Po za tym KP PZPR w Słupsku informuje nas, że w najbliższym czasie projektuje się zradiofonizowanie spółdzielni produkcyjnej Swochowo. —

* * *

Prezydium WRN — Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Koszalinie powiadamia, że ob. E. Relidziński, który nielegalnie zajmował mieszkanie w Koszalinie przy ul. Kościuszki nr 11, musiał je opuścić. Ob. Relidzińskiemu przydzielono inne mieszkanie. —

* * *

WRN — Wydział Oświaty w Koszalinie odpowiadając na naszą interwencję komunikuje, że nauczycielka Gimnazjum w Bytowie ob. Opowiczowa otrzymała upomnienie. Nauczycielki Walczak i Piątkowa powrócą na swoje poprzednie stanowiska do tegoż Gimnazjum. Dyrektor Rokicki został zwolniony. —

* * *

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie na interwencję naszą w sprawie przetrzymania podania ob. Osińskiej o przydział wyprawki dla dziecka przez przewodniczącego GRN w Świeszynie (pow. Koszalin), odpowiada, że przewodniczący GRN ob. Szczęśniak otrzymał upomnienie. Ob. Osińska — członek spółdzielni produkcyjnej w Świeszynie wyprawkę otrzymała.

# Kronika KOSZALINA

KINO „NOWA HUTA" — „Pani Dery" — godz. 18 i 20.

KINO „MŁODA GWARDIA" — Rokossowo — „W dni pokoju" — godz. 20.

MUZEUM — ul. Armii Czerwonej Nr. 53 — Wystawa pt. „Malarstwo rosyjskie okresu przedrewolucyjnego" w barwnych reprodukcjach oraz zbiory stałe. Muzeum czynne we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12 do 17.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr. 10 przy ul. Zwycięstwa.

* * *

Komisja Rekrutacyjna przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie zawiadamia, że termin składania ankiet kandydatów na wyższe uczelnie upływa z dniem 10 bm.

* * *

Przypominamy mieszkańcom naszego miasta, iż zgłoszenia udziału w konkursie p. n. „Koszalin miastem kwiatów i zieleni" można nadsyłać do dnia 1 czerwca. Zgłoszenia kierować należy na adres: Redakcja „Głosu Koszalińskiego", ul. Alfreda Lampe nr 20.

* * *

Państwowy Cyrk nr 2 obok Parku Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Początek przedstawień codziennie o godz. 19.30. Bilety do nabycia w kasie cyrku od godz. 15-tej.

* * *

Uroczyste otwarcie Ośrodka Sportów Wodnych w Mielnie odbędzie się 11 bm. o godz. 11-tej.

# Kronika SŁUPSKA

KINO „POLONIA" — ul. Wilsona — „Gromada" — godz. 16, 18 i 20.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr 20, Rynek 19

Szczecińskie Zakłady Graficzne. A-3.11065. Nr Zam. 2125. 9.5.52.

## PORADNIK ROLNIKA

# Jakie korzyści daje nam uprawa gryki?

Uprawa gryki przynosi znaczne korzyści gospodarstwom chłopskim. Z gryki bowiem otrzymujemy doskonałą kaszę, a nawet i mąkę.

U nas uprawia się właściwą grykę o łodygach koloru czerwonego, o ziarnie czarnym lub srebrzystym oraz tatarkę o łodygach koloru ciemno - zielonego, o ziarnie czarnym drobniejszym, mniej zdatnym na kaszę. Tatarka rośnie bujniej i daje większą masę roślinną. Dlatego nadaje się lepiej na poplony i na zielioną paszę. Słoma i plewy gryczane są bardzo dobrą paszą, zaś otręby z gryki są wartościową karmą dla świń.

Obie odmiany gryki mają krótki okres wegetacyjny, od 10—12 tygodni. Wschody ich są szybkie, a dzięki szerokim liściom prędko zacieniają rolę, zagłuszając wszelkie chwasty, a nawet perz.

Gryka ma znacznie wyższą od innych roślin zdolność czerpania i przyswajania sobie pokarmów z gleby. Może np. fosfór pobierać z takich składników, które dla innych roślin są nieprzyswajalne.

Gryka jest bardzo czuła nawet na najlżejsze przymrozki. Dlatego siew jej wykonujemy najczęściej w drugiej połowie maja. Nie należy siewu gryki przeciągać poza pierwsze dni czerwca, bo wówczas okres jej kwitnienia przypadnie na najsilniejszy upał, co jest niepożądane. Gryka jest jedną z najlepszych roślin miododajnych. W Związku Radzieckim wielę kołchozów mających pasieki przewozi je na kwitnące pola gryki. Wynika z tego podwójna korzyść: pszczoły zbierają nie tylko miód, lecz zwiększają możliwości zapylenia kwiatów, a więc przyczyniają się do wzrostu plonów.

Gryka udaje się na glebach raczej lżejszych, nawet kwaśnych. Nie wymaga ona dużej ilości nawozów. Można ją siać po każdym przedplonie. Natomiast sama nie jest dobrym przedplonem i najlepiej jest uprawiać po niej okopowe, na oborniku.

Plony gryki zależą w dużym stopniu od pogody w czasie jej kwitnienia. Nie znosi ona w tym czasie silnych wiatrów i deszczów. To też dobrze jest siać grykę w miejscach osłoniętych od wiatrów, to jest za lasem, za pagórkiem itp.

Z powodu szybkiego dojrzewania gryka nadaje się do zasiewów po przepadłych oziminach oraz po wcześnie sprzątniętych ozimych mieszankach pastewnych lub jęczmienia ozimego.

Przy sieiu rzędowym (10—12 cm) wysiewamy 40—60 kg gryki z hektara, przy siewie rzutowym 70—100 kg. Grykę przykrywać się winno raczej płytko, od 2 do 4 cm.

Specjalnej pielęgnacji gryka nie wymaga.

Gryka objęta jest u nas kontraktacją, a cena jej przy skupie równa się cenie pszenicy, zaś przy obowiązkowej dostawie zboża, 100 kg gryki przyjmowane jest wzamian za prawie 200 kg żyta. Na terenie naszego województwa plan kontraktacji gryki obejmuje w RSS.ach i indywidualnych gromadach około 1500 ha.

Gryka daje nam, oprócz ziarna na kaszę i mąkę, dobrą paszę — słomę, plewy i otręby. Poza tym znacznie zwiększa produkcję miodu w pasiekach oraz niszczy na roli chwasty. Z tych też względów uprawa gryki na terenach, gdzie są dla niej odpowiednie warunki, jest dla gospodarstwa chłopskiego bardzo korzystna.

B. B.

## OBWIESZCZENIE

**Zarząd Małych Portów w Słupsku posiada małe ilości zbędnych materiałów, narzędzi oraz nitów i w związku z tym podaje do wiadomości drobnych wytwórców, że może je odstąpić w ramach upłynnienia remanentów. Informacji udziela Dział Zaopatrzenia Z. M. Portów w Słupsku, Al. Popławskiego 18.** 491-K

## OGŁOSZENIA DROBNE

STASZEWSKA Regina Szczecinek zgłasza zgubienie karty meldunkowej. Nr P.XV.9202. 421-P

TRZCIŃSKA Teresa Koszalin, ul. Spółdzielcza 15 zgłasza zgubienie odcinka zameldowania 420-P

CZAJKOWSKA Czesława zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 418-P

PRASOŁ Jan Słupsk, ul. Kosaka Nr 18-1 zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 418-P

78.IV w pociągu Słupsk — Miastko zostawiono teczkę z aktami. Znalazca proszony o zwrot akt za wynagrodzeniem. Adwokat Zawodny — Bytów. 418-P

WANDACHOWICZ Józefa zgłasza zgubienie karty meldunkowej, dowodu osobistego, metryki urodzenia, świadectwa zejścia 415-P

ROZNIATOWSKA Anna Koszalin, ul. Wł. Hibnera 30 zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 419-P

KAROL Helena Złocieniec ul. Jeziorna 5 zgłasza zgubienie karty meldunkowej wyd przez rejon meldunkowy Złocieniec. 412-P

POTRZYRONICKA Janina zgłasza zgubienie karty meldunkowej wyd. przez rejon meldunkowy Złocieniec, leg. Z.N.P leg służbowej wyd. przez D.O.S.Z. 411-P

PUZDROWSKA Stefania Główczyce zgłasza zgubienie karty meldukowej. 410-P

SUWALSKI Józef Słupsk zgłasza zgubienie karty meldunkowej Nr P-XX-16299 409-P

SIKORSKA Kazimiera zgłasza zgubienie karty meldunkowej wyd przez Miejską Radę Narodową w Płotsku woj. Koszalin. 408-P

POLEĆ Irena zgłasza zgubienie leg. członkowskiej K.O.L.P. Nr 1389. 407-P

REDOSZ Zofia zgłasza zgubienie karty meldunkowej. 406-P

SKORSKA Wanda zgłasza zgubienie świadectwa Wyższego Kursu Nauczycielskiego Języka Rosyjskiego 405-P

KWIATKOWSKA Leokadia Koszalin zgłasza zgubienie karty meldunkowej nr IV-319-51. 404-P

CZARNECKI Rudolf Koszalin ul. Łużycka 12-3 zgłasza zgubienie leg służbowej Nr 360-51. 403-P

DOBNIS Władysław i Wacław, Słupsk zgłaszają zgubienie karty meldunkowych i ewakuacyjnych. 417-P

# Krajowy aktyw spółdzielni inwalidów radzi nad zwiększeniem swego udziału w wykonaniu planów gospodarczych

TOCZĄCA się dyskusja w drugim dniu Krajowej Narady aktywu spółdzielni inwalidów w Szczecinie wykazała, jak wielkie rezerwy kryje w sobie ta gałąź gospodarki narodowej. Wśród inwalidów jest wielu przodowników pracy, wysoko przekraczających normy. Pomysły racjonalizatorskie powstałe w spółdzielniach inwalidów mogą mieć zastosowanie w innych pionach spółdzielczości i w całym przemyśle państwowym. Wiele pomysłowości wykazały niektóre spółdzielnie w szukaniu nowych asortymentów produkcji, nieprodukowanych przez przemysł kluczowy i wytwarzaniu towarów z lokalnych surowców.

Zabierając głos w dyskusji, przedstawiciel KC PZPR **tow. Włodarczyk** zwrócił uwagę na niedostateczne jeszcze powiązanie organizacji partyjnych z zarządami spółdzielni i całym kolektywem załóg w walce o wykonanie planów.

Dyskusję podsumował minister przemysłu drobnego i rzemiosła **tow. Adam Żebrowski**, stwierdzając m. in. że spółdzielnie słusznie wykazują wiele troski o produktywizację inwalidów i umożliwienie im pełnowartościowej pracy. Inwalidzi chcą tak, jak wszyscy u nas w kraju włączyć się do wielkiego dzieła budownictwa socjalistycznego. Dlatego w br. planowany jest dwukrotny wzrost produkcji przy wzroście zatrudnienia w spółdzielniach o 75 proc. Aby wykonać te zadania, spółdzielnie muszą mieć dobre kierownictwo. Dobrym kierownikiem jest ten, kto zna swoje zadania, kontroluje wydawane zarządzenia, ma dobrze zorganizowaną szybką i dokładną sprawozdawczość, jest dobrym gospodarzem, tzn. umie wniknąć we wszystkie sprawy zakładu, znajdując natychmiast właściwe ich rozwiązanie — kto troszczy się o człowieka pracy.

Uczestnicy narady uchwalili rezolucję, w której zobowiązują się m. in. wykonać planowe zadania spółdzielni inwalidów na rok 1952 do 15 grudnia br., umożliwić zatrudnienie większej ilości inwalidów, wykonać zadania w zakresie obniżki kosztów własnych i przekroczyć planowaną akumulację.

## *Z Dni Oświaty, Książki i Prasy*

# Szkoły zawodowe — kuźnią kadr specjalistów dla gospodarki narodowej

## Wystawy ilustrują rozwój szkolnictwa zawodowego w Polsce Ludowej

**WARSZAWA PAP. Z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy" szkolnictwo zawodowe zorganizowało liczne wystawy, ilustrujące jego dorobek w szczególności w dziedzinie przygotowania młodzieży do zawodu. Wystawę okręgową szkolnictwa zawodowego w Białymstoku, jedną z 10-ciu tego rodzaju w kraju, otworzył uroczyście prezes Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego Janusz Zarzycki.**

„Budujemy Polskę żelaza i stali, elektryczności, maszyn i motorów, wielkiej chemii i wielkiego budownictwa. Budujemy także Polskę oświeconą i kulturalną" — stwierdził m. in. prezes CUSZ.

Przechodząc do analizy dorobku szkolnictwa zawodowego Janusz Zarzycki podkreśla:

**„Aby wytopić żelazo i stal, aby uruchomić maszyny i motory, trzeba ludzi, którzy opanowali nowoczesną technikę, którzy umieją się nią posługiwać dla dobra mas pracujących. Takich ludzi wychowują i kształcą wyższe uczelnie i średnie szkoły zawodowe.**

W r. 1938 w szkołach zawodowych uczyło się ok. 90 tys. uczniów, a 70 proc. tych szkół były to szkoły prywatne i niedostępne dla dzieci robotników i chłopów pracujących. W bieżącym roku szkolnym w szkołach zawodowych wszelkich typów pobiera naukę ok. pół miliona uczniów.

W Polsce kapitalistycznej szkolnictwo zawodowe było prowadzone metodą rzemieślniczą. Warsztaty szkolne szkół zawodowych całej Polski w roku 1938 wyprodukowały 12 obrabiarek.

W naszych szkołach zawodowych naukę opieramy na metodach przemysłowych: szkolimy uczniów, zapoznając ich z nowoczesną techniką i przemysłową organizacją produkcji, szkolimy ich w produkcji. Warsztaty szkół zawodowych całej Polski wyprodukują w 1952 r. 2.300 obrabiarek.

Szkoły zawodowe przedwojenne szkoliły słabo wykwalifikowanych pracowników, którzy z wielką trudnością znajdowali swe miejsce w produkcji. Nasze szkoły techniczne szkolą w ściśle określonych specjalnościach, jak np.: technik budownictwa przemysłowego czy budownictwa miejskiego, technik budowy obrabiarek, czy technik budowy maszyn rolniczych. Zasadnicze szkoły zawodowe przygotowują także kadry w ściśle określonych specjalnościach.

**Szkolnictwo zawodowe obficie czerpie z doświadczeń szkolnictwa zawodowego Związku Radzieckiego.** To pomaga nam rozwijać się szybciej, udoskonalać metodę nauczania, to pozwala lepiej kształcić kadry dla realizacji Planu 6-letniego."

Przypominając następnie wskazania Prezydenta Bolesława Bieruta o konieczności przepojenia szkoły twórczą atmosferą budownictwa socjalistycznego, mówca powiedział:

**„Nauczyciele i ZMP-owcy robią wszystko, aby w pełni zrealizować w szkołach te wskazania towarzysza Bieruta. Aby ze szkół wychodzili świadomi i wysokokwalifikowani bojownicy sprawy pokoju i socjalizmu."**

# Doniosłe zarządzenie przewodniczącego PKPG

**WARSZAWA PAP. W całej gospodarce narodowej toczy się walka o podniesienie jakości produkcji, zgodnie z zasadniczym prawem socjalistycznej gospodarki. Dążenie do podnoszenia jakości ma tak wielką wagę przede wszystkim dlatego, że produkcja towarów właściwej jakości zapobiega marnotrawstwu surowców, podnosi dochód narodowy, służy lepszemu zaspokojeniu potrzeb produkcji i spożycia.**

Istotne znaczenie dla walki o dalsze, jak najdalej idące ograniczenie przypadków produkcji towarów złej jakości, ma pismo okólne przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego w sprawie obowiązku przestrzegania przepisów dotyczących braków i wad towarów. Pismo to zobowiązuje wszystkich odbiorców towarów, a więc zarówno przedsiębiorstwa przemysłowe, jak budowlane, handlowe i inne do ścisłego przestrzegania odpowiednich zarządzeń i aktów ustawodawczych, a w szczególności do stosowania w praktyce zarządzenia, regulującego stosunki między dostawcą a odbiorcą w wypadku otrzymania towaru niskiej jakości.

**W wypadku stwierdzenia istotnych wad towaru przedsiębiorstwo ma prawo pozostawić otrzymany towar do dyspozycji wytwórcy i albo odstąpić od umowy, albo też zażądać dostarczenia innego towaru.**

W niektórych wypadkach odbiorca ma prawo zażądać obniżenia ceny towaru w stopniu wyższym od jego zmniejszonej wartości użytkowej, jako **kary finansowej** za nieprzestrzeganie warunków umowy.

Stosowanie w praktyce tych przepisów nie wyklucza możliwości przekazywania spraw do rozpatrzenia w trybie dochodzeń sądowych, o ile zła jakość wyrobów powoduje znaczniejsze straty w gospodarce narodowej i świadczy o wybitnie lekceważącym stosunku dyrektora zakładu i kierowników kontroli technicznej do spraw jakości produkcji.

# Vanhoven (Belgia) pierwszy na mecie VIII etapu Wyścigu Pokoju

**W Lipsku** na pl. Karola Marksa, ponad 200 tys. mieszkańców żegnało kolarzy, startujących do VIII etapu Wyścigu Pokoju (Lipsk — Chemnitz).

Do zgromadzonych na placu tłumów, nad którymi wznosił się las sztandarów i transparentów z hasłami wzywającymi do wzmożenia walki przeciwko pożegaczom wojennym i ich sługusom, do walki o pokojowe i zjednoczone Niemcy — przemówił przewodniczący lipskiego Komitetu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, Paul Froehlich. Gdy mówca stwierdza, że manifestacje w NRD na cześć uczestników Wyścigu są jeszcze jednym dowodem, że na nic nie zdadzą się jątrzenia ciemnych sił przeciw granicy na Odrze i Nysie, gdyż granica ta nie dzieli, lecz łączy narody — zrywa się burzliwa owacja na cześć przyjaźni niemiecko — polskiej, i na cześć przyjaźni wszystkich narodów walczących o pokój. Przejazd kolarzy ulicami na miejsce ostrego startu jest jedną, ogromną owacją wielotysięcznych tłumów. Nie kończą się okrzyki: „Niech żyje pokój", „Niech żyją kolarze — uczestnicy Wyścigu Pokoju".

Wkrótce po ostrym starcie, stawka się rozciąga. Próbę ucieczki inicjują: Królak, Svoboda (CSR), Bauwens (Belgia), którzy wkrótce uzyskują około 300 metrów przewagi. W pogoń rzucają się Greenfield (Anglia), Trefflich (NRD) oraz Nuta (Rumunia). Pogoń udaje się i na ulicach Halle jedzie już cała szóstka razem.

Pierwszy, lotny finisz na około 40 km. od startu przed zakładami „Buna Werke" wygrywa Królak przed Svobodą i Greenfieldem (Anglia). Zwycięstwo Polaka robotnicy „Buna Werke" przyjmują gorąco, długo niemilknącą owacją.

Kolarze mijają Merseburg, Weissenfels, zbliżają się do Altenburga, wszędzie entuzjastycznie witani przez zgromadzoną wzdłuż trasy publiczność.

Tymczasem na skutek defektu zostali w tyle Jarząbek, a wkrótce po nim Klabiński. Trasa jest ciężka z licznymi wzniesieniami. Defekty mnożą się. M. in. jeden z kandydatów na zwycięzcę — Deutsch, łapie gumę. Stawka się rozciąga, szczególnie na dużych wzniesieniach.

W miejscowości Merane, nieprzeliczone rzesze ludzi oklaskują czołówkę, w której na 25 km. przed metą jadą Svoboda (CSR), Trefflich (NRD), Vanhoven (Belgia), Greenfield (Anglia), Jovett (Anglia) i Steel (Anglia). Za nimi w odległości około 3 km. samotnie jedzie, kręcąc ostro Verschueren (Belgia). W odległości dalszych 3 km. goni czołówkę grupa siedmiu kolarzy, wśród których są Polacy: Królak i Wrzesiński, leader Wyścigu Vesely oraz Stablewski.

Na ulicach Chemnitz, ostro finiszujących kolarzy wita potężny wybuch entuzjazmu nieprzeliczonych tłumów.

Na stadion im. Ernesta Thaelmanna, wspaniale udekorowany portretami Józefa Stalina, prezydentów: Wilhelma Piecka, Bolesława Bieruta i Klementa Gottwalda, wpada pierwszy, ostro finiszując Vanhoven (Belgia). Zbliża się do niego Svoboda (CSR). Vanhoven odpiera atak i zwycięża o jedną sekundę przed Czechosłowakiem, w czasie 5:54:12. Tuż za nimi wpadają na metę: Greenfield, Steel, Jovett (wszyscy Anglia) i Trefflich (NRD).

Następnym na mecie jest Verschueren (Belgia), po dłuższej przerwie wjeżdża grupa pięciu kolarzy, a wśród nich Vesely, Stablewski i de Groot. Jako 13 i 14 wjeżdżają na metę Królak i Wrzesiński, trzymając się za ramiona. Około 3,5 min. później wjeżdża na stadion grupa czterech kolarzy, wśród których znajduje się Hadasik, zajmując 18 miejsce, 24 w ogólnej kolejności jest Wójcik. Klabiński i Jarząbek na skutek defektów przyjechali na dalszych miejscach.

Na podkreślenie zasługuje doskonała jazda Królaka, który mimo, że trzykrotnie musiał zmieniać rower, jechał wspaniale i głównie jego zasługą jest dobra lokata drużyny polskiej.

Drużynowo etap ten wygrała Anglia przed Belgią. Według wyników nieoficjalnych, sensacją jest zajęcie pierwszego miejsca w klasyfikacji indywidualnej po ośmiu etapach przez Steela (Anglia). Verschueren znajduje się na drugim miejscu, Vesely na trzecim, a Stablewski na czwartym. Różnice czasu między tą czwórką są niewielkie.

## Wyniki techniczne

**Klasyfikacja indywidualna VIII etapu:** 1) Vanhoven (Belgia) 5:59:12, 2) Svoboda (CSR) 5:54:13, 3) Greenfield (Anglia) 5:54:15, Steel (Anglia) 5:54:16, 5) Jovett (Anglia) 5:54:18, 6) Trefflich (NRD) 5:54:28, 7) Verschueren (Holandia) 5:59:05, 8) Vesely (CSR) 6:04:03, 9) de Groot (Holandia) 6:04:04, 10) Stablewski (Polonia Francuska) 6:04:05, 11) van Loveren (Belgia) 6:04:06, 12) Pedercl (Włochy) 6:04:07, 13) Wrzesiński (Polska) 6:06:09, 14) Królak (Polska) 6:06:09, 15) Schur (NRD) 6:10:13. Dalsi Polacy zajęli następujące miejsca: 18) Hadasik 6:10:15, 24) Wójcik 6:12:31, 44) Klabiński 6:18:25, 49) Jarząbek 6:31:41.

**Klasyfikacja drużynowa VIII etapu:** 1) Anglia 17:42:39, 2) Belgia 17:57:22, 3) CSR 18:11:33, 4) NRD 18:16:12, 5) Polska 18:22:33, 6) Holandia 18:27:23, 7) Rumunia 18:49:05, 8) Bułgaria 18:51:02, 9) Dania 18:52:43, 10) Włochy 19:35:15.

**Klasyfikacja indywidualna po ośmiu etapach:** 1) Steel (Anglia) 38:26:07, 2) Verschueren (Belgia) 38:2[illegible]:49, 3) Vesely (CSR) 38:29:52, 4) Stablewski (Polonia Francuska) 38:29:55, 5) de Groot (Holandia) 38:34:04, 6) Jovett (Anglia) 38:35:11, 7) Greenfield (Anglia) 38:37:49, 8) Deutsch (Austria) 38:41:59, 9) Trefflich (NRD) 38:44:10, 10) Wood (Anglia) 38:48:01. Polacy zajmują następujące miejsca: 14) Wójcik 39:58:11, 19) Klabiński 39:08:32, 20) Hadasik 39:11:09, 21) Królak 39:12:51, 33) Wrzesiński 39:55:09, 52) Jarząbek 40:31:42.

**Wyniki drużynowe po ośmiu etapach:** 1) Anglia 115:18:43, 2) CSR 116:04:17, 3) NRD 116:10:44, 4) Belgia 116:21:30, 5) Holandia 116:28:34, 6) Polska 116:39:50, 7) Bułgaria 116:52:37, 8) Rumunia 118:19:44, 9) Dania 118:44:21, 10) Włochy 119:01:21.

Na ósmym etapie wycofali się z wyścigu następujący zawodnicy: Skurzny (Austria), Jouvet (Francja), van Ingen (Holandia), Maxim (Rumunia) i Galotti (Włochy).

# Prowokacje władz bońskich na linii demarkacyjnej między NRD a Trizonią

**BERLIN PAP. Jak wynika z doniesień Urzędu Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ostatnio na linii demarkacyjnej między NRD i Niemcami Zachodnimi doszło do szeregu prowokacji, za które ponoszą odpowiedzialność władze zachodnio - niemieckie znajdujące się pod protekcją okupantów amerykańskich.**

Dnia 14 kwietnia w rejonie miejscowości Posseck w Saksonii, nasłani z Niemiec Zachodnich agenci starali się namówić ludność do grupowego przejścia linii demarkacyjnej. Równocześnie w tymże rejonie na zachód od linii demarkacyjnej pojawił się amerykański pancerny samochód zwiadowczy i samochód z radiostacją polową, w których znajdowali się żołnierze amerykańscy. Wśród żołnierzy amerykańskich byli również oficer i szeregowy bońskiej policji pogranicznej.

Jedynie dzięki czujności ludności i policji ludowej, nie doszło w tym rejonie do żadnych incydentów.

Podobne próby organizowania nielegalnego przekroczenia linii demarkacyjnej podjęte były również w innych rejonach.

„Wszystkie te fakty — stwierdza doniesienie Urzędu Informacji — świadczą wyraźnie, że zdrajcy narodu z Bonn chcą jednocześnie z podpisaniem wojennego „układu ogólnego" przekształcić linię demarkacyjną w miejsce nieustannych i stale zwiększających się prowokacji, by zdławić wolę pragnącego jedności narodu niemieckiego.

Wszyscy zwolennicy Narodowego Frontu Niemiec Demokratycznych — stwierdza komunikat — muszą wzmóc czujność, by na czas pokrzyżować zbrodnicze plany wrogów narodu niemieckiego, agentów i prowokatorów, którzy próbują zakłócić pokojowe budownictwo w Niemieckiej Republice Demokratycznej."

# Amerykanie systematycznie utrudniają rokowania o rozejm w Korei

**PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi:**

**W dniu 7 maja przewodniczący delegacji koreańsko - chińskiej generał Nam Ir złożył na posiedzeniu delegacji obu stron w sprawie rozejmu w Korei oświadczenie, w którym powiedział m. in.:**

— Od dnia 28 kwietnia nasze rokowania toczą się przy drzwiach zamkniętych. Mimo wysunięcia przez delegację koreańsko - chińską kompromisowych propozycji w dniu 2 maja, delegacja amerykańska nie zrezygnowała ze swych nieuzasadnionych i jednostronnych żądań i wskutek tego nie osiągnięto dotychczas żadnego porozumienia. **Obrady przy drzwiach zamkniętych były wykorzystywane przez stronę amerykańską w celu ukrycia przed światową opinią publiczną prawdy o przebiegu rokowań.** Dlatego też delegacja koreańsko - chińska proponuje przywrócenie jawności obrad obu delegacji w pełnym składzie.

Strona ludowa dążąc do jak najszybszego osiągnięcia porozumienia w sprawie rozejmu w Korei, zgodziła się na to, ażeby komisja kontrolna składała się z przedstawicieli tylko czterech krajów neutralnych (Przedstawiciele Szwajcarii i Szwecji, jako reprezentanci Amerykanów oraz przedstawiciele Polski i Czechosłowacji, jako reprezentanty koreańsko - chińskie[illegible]

Strona koreańsko - [illegible] poczyniła również [illegible] stenstwa w sprawie [illegible] cji jeńców koreańsko-[illegible]

Delegacja amerykańska [illegible] mówiła zgody na słuszne propozycje strony ludowej.

Strona amerykańska chce zatrzymać przemocą przeszło 100 tys. jeńców koreańskich i chińskich, podczas gdy strona koreańsko - chińska zgadza się na repatriację wszystkich 12 tysięcy jeńców znajdujących się w niewoli wojsk ludowych.

**Nie ulega wątpliwości, że wszystkie wybiegi stosowane przez delegację amerykańską mają na celu przewlekanie rokowań, a nawet zmierzają do ich całkowitego zerwania.**

„GŁOS SZCZECIŃSKI" — organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie Redaguje kolegium. Nakład RSW „Prasa". Adres Redakcji: Szczecin, Aleja Wojska Polskiego nr 29. Telefony: sekretariat redakcji 58-27, redaktor naczelny 58-27, zast. red. naczelnego 20-26, sekretarz redakcji 20-26, redaktor dyżurny (nocny) 29-23, red. techniczny 58-06, dział partyjny 20-23 i 22-18, dział morski 25-26, dział rolny 62-25, dział ekonomiczny 62-25, dział miejski 25-26, dział kulturalny 73-18, dział korespondentów 44-58, dział listów i interwencji 44-58, dział sportowy 58-27. Adres administracji: Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, tel. 57-41. Dział ogłoszeń 68-33. Dział wydawniczy 62-35. Druk Szczecińskie Zakłady Graficzne tel. 42-05. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
A-3-11063 Nr zam. 2096. 8.5.52 „GŁOS KOSZALIŃSKI" — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18, tel. 567.

# ŻYCIE i Kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 20 (58) Koszalin, 10 maja 1952 r. Rok II.


# Wspaniały rozwój szkolnictwa w Polsce Ludowej

*Witold Jarosiński*

*Minister Oświaty*

DOKONUJĄC w Dniach Oświaty, Książki i Prasy przeglądu naszego szkolnictwa i oświaty, możemy stwierdzić, iż we wszystkich dziedzinach mamy znaczne osiągnięcia ilościowe i jakościowe w stosunku do lat poprzednich. Osiągnięcia nasze w rozbudowie oświaty i szkolnictwa oraz poziom pracy szkolnej są wielokrotnie wyższe od tego, co w tej dziedzinie mieliśmy w Polsce w okresie rządów kapitalistyczno - obszarniczych.

O upowszechnieniu oświaty w Polsce Ludowej wymownie świadczy liczba 6 milionów obywateli kształcących się w szkołach różnych typów i na kursach.

Państwo Ludowe w trosce o swych najmłodszych obywateli — dzieci ludzi pracy — rozbudowuje sieć przedszkoli, zapewniając coraz większej liczbie dzieci wzorowe wychowanie i wszechstronną opiekę. Dziś już z przedszkoli korzysta 370 tys. dzieci, t. j. co piąte dziecko w wieku przedszkolnym, podczas gdy w roku 1937/38, do nielicznych przedszkoli uczęszczać mogło tylko co 30-te dziecko.

Dzięki rozbudowie szkolnictwa podstawowego i dzięki kształceniu coraz liczniejszej kadry młodych nauczycieli, zrealizowana została przez rządy ludowe powszechność nauczania. Tym samym wypełniono w ciągu 7 lat zapowiedź Manifestu Lipcowego i zlikwidowano istniejącą w Polsce burżuazyjno — obszarniczej krzywdę miliona dzieci robotniczych i chłopskich, dla których nie było miejsca w szkole. Wzrasta szybko z każdym rokiem liczba szkół pełnych siedmioklasowych i liczba młodzieży uczącej się w tych szkołach. W bieżącym roku szkolnym mamy już ponad 12 tysięcy szkół 7-klasowych, co pozwala nam na zwiększenie liczby uczniów uczących się w tych szkołach i mających w wyniku tego możliwość ukończenia kl. VII i kształcenia się dalej. Tak więc w szkołach 7-klasowych kształci się obecnie 82 proc. ogólnej liczby uczniów szkół podstawowych. Miarą postępu w tej dziedzinie jest fakt, że odsetek ten jest dwukrotnie większy, aniżeli przed 1939 r.

Ma to szczególne znaczenie dla wsi. W porównaniu z rokiem 1937/38 liczba szkół podstawowych 7-klasowych na wsi wzrosła czterokrotnie. Już w bieżącym roku co druga wieś będzie posiadać szkołę podstawową, a co czwarta — szkołę pełną, siedmioklasową, podczas gdy przed 1939 r. 1 szkoła 7-klasowa przypadała na 17 gromad.

W wyniku wielkiego wysiłku organizacyjnego i materialnego Państwa i ofiarnej pracy tysięcy nauczycieli, młodzieży ZMP-owskiej i działaczy na polu kultury został zlikwidowany w Polsce analfabetyzm, jako zjawisko masowe.

Obecnie Państwo Ludowe stwarza formy organizacyjne, mające zapewnić skuteczną walkę z pozostałościami analfabetyzmu.

W ciągu ostatnich dwóch lat wydrukowano w Polsce blisko 40 milionów egzemplarzy książek szkolnych, dzięki czemu dziś już każde dziecko może uczyć się z własnego podręcznika.

Polska Ludowa otoczyła uczącą się młodzież szeroką opieką. Mamy już blisko 3.000 świetlic szkolnych, międzyszkolnych i dworcowych, które zapewniają opiekę wychowawczą i pomoc w nauce wielkiej, liczącej ćwierć miliona liczbie młodzieży. Czynnych już jest ponad 70 Domów Harcerza, 12 Młodzieżowych Domów Kultury oraz wspaniały Pałac Młodzieży im. Prezydenta Bieruta w Katowicach.

Wyposażyliśmy księgozbiory bibliotek szkolnych w blisko 14 milionów książek, dających młodzieży wiedzę i wychowujących ją w duchu poszanowania pracy, umiłowania Ojczyzny i pokoju.

Imponujące rozmiary osiągnęła akcja wczasów letnich dla dzieci i młodzieży. Już od kilku lat w okresie wakacyj na koloniach, obozach i w dziecińcach, ogromny odsetek dzieci i młodzieży zdobywa w szczególnie korzystnych warunkach zdrowie i siły do pracy szkolnej.

Młodzież robotniczą i chłopską, która stanowi już znaczną większość w szkołach średnich i wyższych, Państwo Ludowe otacza różnorodną opieką materialną i rozbudowuje w tym celu bursy, internaty, powiększa ilość stypendiów.

Szkolnictwo nasze i oświata są przedmiotem stałej troski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Przewodniczącego Bolesława Bieruta.

Prezydentowi Bierutowi, ukochanemu przez cały naród przywódcy, szkoła nasza i nauczycielstwo zawdzięczają szczególnie wiele, gdyż wytyczył on drogi dalszego rozwoju polskiej oświaty i nauki i wskazał, jak pracownicy naukowi i oświatowi mają swą pracą służyć narodowi i włączyć się do walki o pokój. Prezydent Bierut jest dla naszego nauczycielstwa i młodzieży wzorem nieugiętego rewolucjonisty i bojownika o wyzwolenie klasy robotniczej i narodu polskiego.

Zgodnie z Jego wskazaniami w coraz szerszym stopniu wykorzystujemy w szkolnictwie metody pracy, stosowane w naszym socjalistycznym budownictwie przez klasę robotniczą. Stale dążymy do upowszechniania doświadczeń naszych przodujących pedagogów i uczymy młodzież pracy zespołowej, dążymy do wyrobienia w niej coraz wyższej dyscypliny pracy, socjalistycznego stosunku do swych obowiązków i zasad socjalistycznej moralności.

Krzewimy i pogłębiamy w młodzieży najgorętsze umiłowanie Polski Ludowej, szlachetną dumę narodową z jej osiągnięć, płomienny zapał do pracy i gotowość do walki w obronie pokoju i postępu.

Wychowywać będziemy młodzież na aktywnych bojowników o pokój, mobilizując do wykonywania codziennych zadań w pracy szkolnej i w działalności społecznej, walcząc o uzyskanie jak najlepszych wyników w nauce i przyswojeniu socjalistycznego światopoglądu. Będziemy wskazywać młodzieży, iż jej codzienny wysiłek w nauce jest najwartościowszym wkładem do walki o pokój i najskuteczniejszym środkiem obrony przed wpływem burżuazyjnej ideologii.

Nie dopuścimy do deprawowania naszej młodzieży i będziemy chronić ją przed zwyrodnieniem i fałszem ideologii kosmopolityzmu. Chcemy dla naszej młodzieży lepszej i radosnej przyszłości, chcemy przygotować ją do pracy dla socjalistycznego budownictwa i dla pokoju.

Otaczać będziemy coraz troskliwszą opieką, nie szczędząc rady i pomocy, przodujący oddział naszej młodzieży — Związek Młodzieży Polskiej i pracującą pod jego kierunkiem organizację harcerską, zrzeszającą ponad 1.300.000 uczniów.

W organizowaniu socjalistycznej oświaty, czerpać będziemy w coraz większym stopniu z bogatych doświadczeń szkolnictwa radzieckiego; będziemy również rozwijać naszą teorię pedagogiczną w oparciu o wspaniały dorobek pedagogiki radzieckiej. Pomoc bratniego Związku Radzieckiego w tej dziedzinie ma dla nas podstawowe znaczenie, gdyż daje nam możność korzystania z najnowszych zdobyczy nauki radzieckiej. Dzięki temu możemy podnosić na wyższy poziom i przyśpieszać naszą pracę w szkolnictwie i we wszystkich dziedzinach kultury. Wspaniałym wyrazem tej pomocy jest budowa wielkiego Pałacu Kultury i Nauki, stanowiącego dar Związku Radzieckiego dla naszej Stolicy.

Wszystkie osiągnięcia naszej oświaty i szkolnictwa znalazły swe odbicie w postanowieniach projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Projekt naszej Konstytucji zawiera nie tylko postanowienia utrwalające nasze zdobycze w dziedzinie oświaty i kultury, ale zarazem daje gwarancję dalszego, wspaniałego rozwoju oświaty, kultury i nauki.

Przed szkolnictwem i oświatą stoją na obecnym etapie wielkie zadania wzmożenia walki o socjalistyczną treść nauczania i wychowania i dla tego też w realizowaniu ich musi okazać nauczycielowi i władzom oświatowym skuteczną i wszechstronną pomoc całe społeczeństwo. Tylko wielki, zorganizowany wysiłek całego społeczeństwa pozwoli na pełne wykonanie zadania, które Prezydent Bierut postawił przed nauczycielstwem:

„Twórzcie wraz z młodzieżą potężne zastępy bojowników pokoju i zarazem bojowników rewolucji kulturalnej, którzy przodują w narodzie i kształtują naszą wspaniałą i przebogatą polską kulturę socjalistyczną, przepojoną najszlachetniejszymi pierwiastkami naszej wielkiej spuścizny kulturalnej, a wyrastającą na bazie nowej, socjalistycznej ekonomiki".

## W rocznicę Zwycięstwa

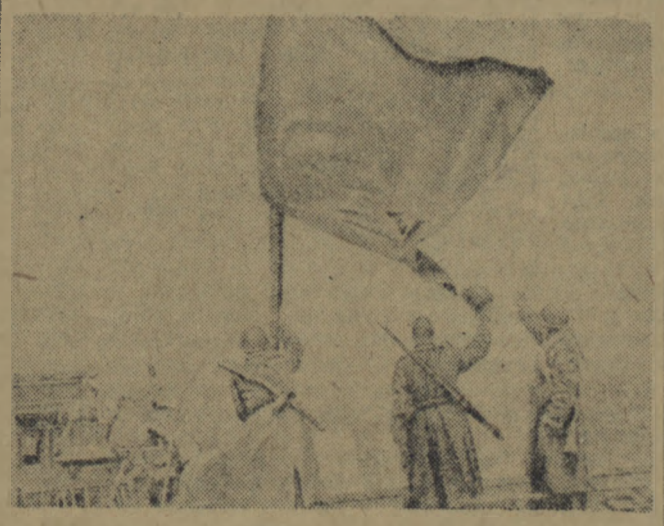

*Dnia 8 maja 1945 roku zakończyła się zwycięska bitwa o Berlin. Sztandar Radziecki został zatknięty nad Reichstagiem. Siedem dni później, 9 maja, hordy hitlerowskie skapitulowały bezwarunkowo.*

*Aleksander Twardowski*

* * *

**Idę radosny. Żyć teraz lżej i weselej.**
**Przeszedł deszcz. W słońcu zieleni się ruń.**
**Ja nie znałem ciebie, przyjacielu,**
**Nieznajomy towarzyszu mój.**

**Nie wiem, w jakim ty zginąłeś boju,**
**Lecz wiem: tyś za wielką sprawę padł,**
**Za szczęśliwsze dni ojczyzny twojej,**
**Za piękniejszy twój rodzinny kraj.**

**Nad polami mgła wiosenna płynie,**
**Idę młody, pełen sił i zdrów.**
**Niosłem i po drodze gdzieś zgubiłem**
**Dwurogą gałązkę kwitnącego bzu...**

**Przyjacielu, druhu, ty się nie skarż,**
**Że ci życia i wiosny tej żal.**
**Czyżbym ja, twych zwycięstw spadkobierca,**
**Inaczej kiedy, niż ty, umrzeć chciał..**

**Tłum. JADWIGA HREHOROWICZ**

*Jerzy Andrzejewski*

# »Rozszerz w ludziach światło«

1.

W ROKU 1773, w czasie debaty sejmowej nad powołaniem Komisji Edukacji Narodowej — owej *„kotwicy, która okręt ojczyzny nad przepaścią utrzymała"*, jak w wiele lat później nazwał Komisję Kazimierz Brodziński — jeden z postępowych posłów, Feliks Oraczewski, zawołał:

*„Trzeba zrobić ludzi Polakami, a z Polaków obywatelami, z czego nastąpią wszystkie pomyślne dla kraju powodzenia".*

W tych samych latach Trembecki w „Odzie nie do druku" pisał:

*„Mgła nas nieświadomości zaćmiła obrzydła,*
*Pasterze ją mnożyli dla pożytku z bydła".*

I jeszcze jedno świadectwo owych czasów, gdy w walce z feudalnym obozem magnaterii, a w oparciu o górę mieszczaństwa i masy drobnoszlacheckie kształtować się u nas poczynały pierwsze zarysy nowoczesnej, postępowej myśli. W przeddzień uchwalenia Konstytucji 3-go Maja Franciszek Jezierski, obok Kołłątaja i Staszica najwybitniejszy publicysta naszego Oświecenia, ogłosił jedno z najśmielszych swoich pism, a mianowicie „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego". Istotę tych tajemnic ujął w następującym dialogu:

*Pytanie: Jaka jest postać polityczna Polski?*
*Odpowiedź: Polska jest królestwem, bezkrólestwem, rzeczpospolitą.*
*Pytanie: Kto stworzył Rzeczpospolitą?*
*Odpowiedź: Przywileje i nierząd.*
*Pytanie: Chłop - rolnik jestże w Polsce człowiekiem?*
*Odpowiedź: Zapewne nie jest.*
*Pytanie: Mieszczanin czy jest człowiekiem?*
*Odpowiedź: Mieszczanin nie jest zupełnie człowiekiem, ale jest pośrednim jestestwem pomiędzy człowiekiem— szlachcicem, a niewolnikiem - chłopem...*

2.

Na kilka lat przed pierwszą wojną światową pewien osiemnastoletni syn fornala w kielecczyźnie na skutek nędzy w licznej rodzinie musiał opuścić rodzinną wieś i szukać pracy w mieście. Po wielu latach, już jako dojrzały człowiek, tak opisał w pamiętniku to swoje pierwsze zetknięcie z miastem:

*„Idąc stawiałem sobie pytanie, co ja pocznę w mieście, nie znając ludzi i mowy, którą się posługiwali. Szedłem jako analfabeta. Gdziekolwiek stanąłem, nie widziałem nic prócz ludzi, wielkich kamienic i wielu innych rzeczy, ale to, co najważniejsze, to to, że nie umiałem czytać ni pisać. Stałem nieraz i wsłuchiwałem się w tem ludzkiej mowy. Po polsku mówili, a ile rzeczy nie rozumiałem, wiele rzeczy inaczej określali w mieście niż na wsi. Uważałem, że jestem w nieznanym mi kraju i pomiędzy obcymi ludźmi".* (Cytowane z wydanego niedawno wyboru przedwojennych pamiętników „Było to wczoraj").

W latach międzywojennych dla iluż setek tysięcy ludzi pracy Polska była takim właśnie „nieznanym krajem"? Potomkowie rewolucyjnych myślicieli, którzy w drugiej połowie wieku XVIII-ego chcieli „zrobić ludzi Polakami, a Polaków obywatelami", szybko zaprzęgli ideę postępu w służbę własnych egoistycznych, klasowych interesów i dwuwiersz Trembeckiego, wymierzony przeciw ciemnocie czasów saskich, zachował ostrość swojej wymowy również i w latach poprzedzających wybuch drugiej, wojny światowej. Kultura? Oświata? Z burżuazyjną kulturą i oświatą rzecz się miała tak, jak w owej popularnej piosence: „Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą, a ja doliną...", z tą jednak poprawką, że ani kultura biegnąca górą nie mogła zakwitnąć różą, ani masy pracujące zepchnięte na dół, wyzyskiwane i poniżane, nie przypominały sielankowej kaliny.

U progu wieku XIX-ego Stanisław Staszic w I pieśni swego poematu „Ród ludzki" zwracał się do człowieka z takim wezwaniem:

*„Zniszcz ciemność, światła stwórco! rozszerz w ludziach światło,*
*A człowiek nieprzyjacielem nie będzie człowieka".*

Jeśli burżuazja przez wiele dziesiątków lat rozszerzała „światło" wiedzy, to czyniła to wyłącznie w trosce o wzrost swoich fabryk, banków i koncernów, dzisiaj zaś ceni i popiera naukę i kulturę wówczas jedynie, gdy ich osiągnięcia dają się przekształcić na bomby i armaty, lub na kłamstwa służące upadlaniu ludzkiej godności. Zaczynając swoją historię pod hasłem „zniszczenia ciemności", obecnie kończy burżuazja ostatni akt swych dziejów pod faszystowskim wezwaniem do zniszczenia wszelkiego światła.

Wiemy jednak, że wiedza, którą klasa robotnicza przyniosła ludzkości, jest dzisiaj dość rozległa i dość mocno wsparta na głębokich racjach narodowych, aby oprzeć się ciemnym siłom barbarzyństwa, terroru i zniszczenia. Wiemy, że na wielkich przestrzeniach lądów wyzwolicielskich klasy robotnicze obaliły stary świat i w oparciu o cały swój naród kierują budową świata nowego. Wiemy, że coraz więcej jest na ziemi narodów, które stają się pełnymi gospodarzami swych ojczyzn. Gospodarzami swojej przeszłości. Swego dzisiaj. I swego jutra. Wiemy wreszcie, że Polska do takich właśnie krajów objętych wielką rewolucją narodową należy i dzisiaj w codziennej walce, nie na drodze gładkiej jak tani frazes, lecz na drodze nieraz trudnej i pełnej przeszkód i trudności realizujemy to właśnie, czego przed stu pięćdziesięcioma laty żądał od człowieka nasz wielki myśliciel, Staszic:

*„Zniszcz ciemność, światła stwórco! rozszerz w ludziach światło,*
*A człowiek nieprzyjacielem nie będzie człowieka".*

*Katarzyna Suchodolska*

# ŚWIT

CHOCIAŻ była niedziela Helena obudziła się bardzo wcześnie. Zegarek wskazywał kilka minut po trzeciej. Po kątach i zakamarkach władał się jeszcze mrok, ale na środku pokoju było już prawie widno.

Spać nie chciało się zupełnie, więc ubrała się cichutko i podeszła do otwartego okna. Z ogrodu szedł przyjemny, lekko poszczypujący chłód. Zapowiadał się jasny, upalny dzień, bo trawę i liście drzew okrywała ciężka rosa. Krzaki kaprifolium wyglądały jak oszronione. Okno mieściło się na wysokim parterze, tak, że widać było błotnistą łąkę za ogrodem i rzeczułkę płynącą ku dalekim, żółtawym pagórkom. Nad wodą wąskim, gęstym pasmem unosiła się mgła. Na jej powierzchni wyrastały od czasu do czasu dziwaczne macki i zdawało się, że cała ta płachta chce gwałtem unieść się w górę czepiając się wątłych łodyg nadbrzeżnej waleriany.

Helena usiadła na szerokim parapecie i odgarnęła spadające na czoło włosy. Nie miała ładnych włosów. Były szorstkie, nieokreślonego koloru. W żaden sposób nie można było ich ułożyć — roskręcały się i zwisały proste i sztywne jak druty. Szpeciły tym jeszcze bardziej jej szeroką kościstą twarz z nieoczekiwanie małym, okrągłym nosem. Twarz, na której może jedynie szare, spokojne oczy były ładne, ale i to ukrywały białawe rzęsy i krótkie nierówne brwi.

Nawinęła na palec pasemko włosów. Smużyły się w nich gęsto strumyczki siwizny. Wiedziała, że siwieje, ale jakoś nie zwracała na to uwagi. Jeśli już myślała o tym, to więcej martwiły ją cienkie zmarszczki pod oczami i koło ust. Teraz prawie ze strachem patrzyła na martwe włosy — nie spodziewała się, że jest ich aż tyle.

Kiedyś dawno słyszała zdanie, że do trzydziestu lat czas idzie piechotą, a po trzydziestce pędzi na koniu. Jakoś niezwykle jasno odczuła obecnie prawdę tego zdania.

Trzydzieści lat skończyła w dniu wybuchu wojny. Zmieściło się w nich i dzieciństwo, i szkoła, i dziesięć lat pracy na poczcie. Dziesięć długich lat, kiedy zdawało się, że czas zasnął tak twardo na kratach zakurzonego okienka, jak spała pod krzakiem leniwa dola ubogiego chłopa ze starej bajki.

Wojna wybiła zakurzone okienko i czas pomknął szalonym cwałem w jednym roku mijając dziesięć lat. Wtedy nie liczyła ani dni, ani miesięcy. Ocknęła się dopiero po sześciu latach w małej mieścinie na Ziemiach Zachodnich. Zaczęła pracować w nadleśnictwie, lecz czas nie statkował się, rwał naprzód i następne dwa lata zamienił w dwa dni.

Lekki wiatr przeszedł nad drzewami, strząsając z gałęzi krople rosy. Helena objęła rękami kolana i oparła na nich głowę. „Mój Boże, mam już 38 lat. Prawie dwie trzecie życia. Kiedy to się stało?"

Zawsze zdawało się jej, że życie, prawdziwe życie, zacznie się jutro, trzeba tylko przebrnąć dzisiejszy dzień, a tam już wszystko będzie inaczej. Ale to „jutro" nie nadchodziło i młodość uciekła między palcami, rozpłynęła się w czarnym tuszu stempli pocztowych, rozwiała się na wichrze wojennym.

Helena wzdrygnęła się i podniosła głowę. Zbliżał się wschód słońca. Mgła nad rzeką rozpłynęła się po całej łące. Za domem ktoś wołał konia z pastwiska wysokim, pieszczotliwym głosem „ksiou, ksiou, ksiou..."

Sięgnęła do półki przy oknie i wzięła książkę. Należało otrząsnąć się z ponurych myśli. Spojrzała na okładkę. Była to „Anatomia roślin".

Już od dwóch lat, tj. od czasu kiedy zaczęła pracować w nadleśnictwie, czytywała prawie wyłącznie przyrodnicze książki. Chociaż obowiązki kasjerki tego nie wymagały, chciała tak znać las, jak znali go otaczający ją ludzie.

Pragnienie aby nie być intruzem w nowym środowisku było pierwszym bodźcem. Później botanika pochłonęła ją całkowicie. Pierzasta paproć, lub chłodny lakier liścia kopytnika płoszył ciężkie wspomnienia, odpędzał samotność.

Dlaczego, dlaczego nie spotkała tych książek wcześniej? ...A teraz już nie pora na to — saldo kasowe i tak potrafi wyprowadzić.

— Co tak siedzisz, jak wrona na deszczu? — pytanie padło tak niespodziewanie, że Helena drgnęła i omal nie spadła z parapetu. Nie wiedziała ani kto pyta, ani gdzie jest.

— Ta tutaj, tutaj. Nie kręć się tak, bo zlecisz, trumnę trzeba będzie szykować i dzień mnie popsujesz. — Teraz dopiero zobaczyła, że za parkanem stał gajowy Wojko. W 45 roku nadleśniczy, ona i Wojko „organizowali" razem nadleśnictwo.

— Czego ty, stary, ludzi pod oknami straszysz? Szedłbyś lepiej do lasu szelniaków wybierać — mruknęła zła, że przyłapał ją na tak ponurym nastroju.

— A właśnie, że idę, ale zobaczyłem ciebie i pomyślałem, że dobrze byłoby zapalić. Chcesz skręcić?

Nie namyślając się zeskoczyła z okna. Potrącona książka spadła z hałasem na ziemię, grzęznąc w piasku rozwichrzonymi stronicami. Wojko zawsze miał mocny, dobry tytoń. Licho wie skąd go brał, ale wszelkie inne papierosy miały po nim smak kapuścianych liści.

— Coś ty taka, jakby ci szerszeń na nosie przenocował?

— Czegoś się mnie uczepił? Każdy ma mola co go gryzie. A ty, coś taki wesoły?

— Ja? Oho, ty ze mną dzisiaj tak lekko nie zaczynaj, bo wczoraj taki mi się wypadek zdarzył, że chociaż 87 lat chodzę po ziemi i po lesie to takiego jeszcze nie było.

— Cóż to za wypadek?

Wojko powoli włożył papierosa do wiśniowej cygarniczki i chytrze zmrużył oczy.

— Znasz Wojkę 2 lata, a czyś ty pomyślała kiedy co to i kto to jest ten Wojko?

— Co miałam myśleć? I tak mam ciebie codzień powyżej uszu. No gadaj, co tam się stało?

Helena była zaciekawiona. Cały poprzedni dzień spędził w jednym z leśnictw. Widocznie w biurze coś zaszło.

— Widzisz, nie myślałaś. A ktoś myślał, a ktoś wiedział, że Wojko to nie żuk na patyku. Blisko czterdzieści lat służę po lasach. Jeszcze przed pierwszą wojną za „objezdczyka" byłem. Za tamtej Polski na gajówce pod Gieranonami butów ze trzydzieści par zdeptałem. I nic, ciągle dureń - gajowy, cham...

— Słuchaj, Wojko, czyś ty czasem gdzie samogonki nie pociągnął?

— Jeszcze nie, ale w lesie to sobie pociągnę na pożegnanie. Z zapasem idę, i to nie z samogonką, a z panną z dobrego domu — pogłaskał kieszeń, z której rzeczywiście wychylała się zalakowana główka butelki.

— Jakie znowu pożegnanie?

— No dobrze, powiem. Wczoraj w kancelarii nie byłaś? Nie. To słuchaj. Woła mnie nadleśniczy do siebie i pyta: „Wojko, jak tam się czujesz, na ile lat?" Co za cholera — myślę — czego on chce, ale gadam. „No jakieś czterdzieści i pięć wezmę, ale więcej to już nie." Zaśmiał się nadleśniczy i mówi „to dobrze, bo pojutrze do szkoły pojedziesz..." Ja do niego: „Co pan, żartuje ze mnie? Do jakiej szkoły?" A on: „Nie nie żartuję, z Dyrekcji pismo przyszło, że masz do Goraja jechać na kurs dla leśniczych, na sześć miesięcy." Tak. Zaraz to pisemko bierze i mnie podaje: „Dzisiaj zdaj wszystko Hulewiczowi, jutro do lasu nie chodź, szykuj się do drogi." Powiedział i usiadł, a ja stary dureń stoję, jakby piorun we mnie trzasł i słowa nie wymówię. Mnie do szkoły? Na leśniczego się uczyć? Rozumiesz ty to?

— Cóż, awans społeczny... Zresztą i tak jesteś p. o. leśniczego.

— Ech, ty-y, tu nie o awans społeczny chodzi, tu całkiem co innego... Ile ja mam lat? Pięćdziesiąt siedem. Ileby mnie dawniej jeszcze na służbie trzymali? No, od biedy trzy lata, a później wykręciliby do tyłu, kolanem pomogli i... na zieloną trawkę. A teraz uczyć chcą mnie, starego i wierzą, wiedzą na pewno, że stary Wojko bruzdy nie popsuje, że warto mu to życie sprolongować. Zrozumiałaś?

— Teraz tak. — Helena uśmiechnęła się.

— Jak zrozumiałaś, to dobrze. Można iść dalej. Aha, w młodniku za jeziorem pierwsze czerwcowe grzyby sypnęły. Chcesz, to chodź ze mną. Takie ci miejsce pokażę, że szkoda gadać.

— A wiesz, że pójdę. Zaczekaj trochę, wezmę tylko koszyk... — Szybko pobiegła do domu. Naraz zatrzymała się przy oknie. Na piaszczystej dróżce, otwartą okładką do góry leżała „Anatomia roślin". Helena podniosła ją, otrzepała z piasku, wyrównała zmięte kartki i leciutko, bardzo pieszczotliwie pogłaskała okładkę.

# Wiadomości kulturalne POMORZA ZACHODNIEGO

## Odczyty naukowe

*Sekcja Środowiskowa Pracowników Nauki przy Zarządzie ZZNP w Szczecinie organizuje w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy — następujące ODCZYTY NAUKOWE:*

*dnia 14 maja 1952 r. (środa) godz. 18-ta, docent dr J. LESIŃSKI: „PSYCHOPROFILAKTYKA BEZBOLESNYCH PORODÓW",*

*dnia 21 maja 1952 r. (środa) godz. 18-ta, prof. dr ST. ZAJĄCZEK: „PROBLEM ŻYWEJ MATERII W UJĘCIU LEPIESZYŃSKIEJ",*

*dnia 28 maja 1952 r. (środa) godz. 18-ta, prof. dr E. MIĘTKIEWSKI: „CZYNNOŚCI CENTRALNEGO UKŁADU NERWOWEGO W ŚWIETLE NAUKI PAWŁOWA".*

*Odczyty odbywać się będą w auli Pomorskiej Akademii Medycznej, ul. Rybacka 1.*

## Zlot przodowników czytelnictwa

*W niedzielę 11 bm. o godz. 11, w Ośrodku Szkoleniowym ZSCh — Brama Portowa 4 — spotkują się przodownicy czytelnictwa z całego województwa, zwycięscy w II etapie konkursu czytelników bibliotek wiejskich. Na zlot przybyło 85 przodowników, z tego 33 z powiatu Wolin.*

*W czasie zlotu nastąpi podsumowanie wyników II etapu konkursu oraz rozdanie nagród w postaci odznak przodowników czytelnictwa, dyplomów, upominków książkowych.*

*Uroczystość zakończy udział przodowników czytelnictwa w imprezach artystycznych.*

*W następną niedzielę, tj. 18 bm., zostaną uroczyście rozdane nagrody zwycięskim zespołom czytelniczym. Na nagrody dla zespołów przeznaczone są radioodbiorniki oraz biblioteczki.*

## Festiwal filmów czechosłowackich

*Najbardziej interesującą imprezą filmową w maju br. będzie festiwal filmów czechosłowackich. Festiwal będzie trwał od 16 do 28 maja i zaprezentuje 6 nowych filmów czechosłowackich.*

*Zobaczymy na naszych ekranach historyczny film o wielkim malarzu czeskim pt. „Mistrz Aleś", sfilmowaną sztukę Vaszku Kani „Brygada szlifierza Karhana", film o murarzach „Wesoła trójka", o ludziach budujących wielką kopalnię, zastępującą pracę 4.000 ludzi — „DS 70 nie działa", wzruszającą opowieść filmową o bohaterskim chłopcu pt. „Mały partyzant" oraz pasjonujący film o likwidacji grup banderowskich w Małych Tatrach — pt. „Akcja B".*

*Walerian Lachnitt*

*Komedia o marshallowskiej wolności*

# »RODZINKA« JERZEGO JURANDOTA w TEATRZE POLSKIM

Śmiech od dawna jest skuteczną bronią w walce nie tylko z zacofaniem, zabobonem, marazmem, ale i z przemocą, tyranią, uciskiem. Śmiech Figara wróżył rewolucję francuską, satyra Zabłockiego sięgała po głowę hetmana Branickiego, niejedna cięta piosenka rozbrzmiewała w szeregach walczącego o sprawiedliwość społeczną proletariatu polskiego. Śmiechem wysadzono niejedną przeszkodę na drodze w przyszłość.

Sięgała po tę broń i reakcja, stępiając jej postępowe ostrze dla swoich celów. Śmiech oswojony miał budzić sympatię dla karykaturowanych. Taki śmiech brzmiał w grywanej przed wojną sztuce André Birabeau „Woźny i minister". Na kanwie sytuacji z tej farsy Jurandot osnuł swą „Rodzinkę". W „Woźnym i ministrze" zabawne powikłania wynikają ze stwierdzenia pokrewieństwa ministra z woźnym, co doprowadza w końcu do zmiany rządu. Tak częste ostatnio w zmarshallizowanej Francji zmiany gabinetów podsunęły Jurandotowi myśl ukazania prawdziwej głowy tej rodzinki, której przedstawiciele opuszczają i zajmują ministerialne fotele w jakimś politycznym kontredansie. Nic się w nim nie zmienia, prócz jednego: rośnie gniew i opór francuskiego ludu pracującego przeciw rodzinnym i zagranicznym, francuskim i amerykańskim wyzyskiwaczom.

Z tych dwu pasm — z fabularnej intrygi, wziętej z mieszczańskiej farsy i aktualnej satyry na stosunki w krajach rządzonych wbrew woli ludu przez wujaszka - imperialistę z Ameryki — spleciona jest „Rodzinka".

Jurandot, cięty satyryk, sypie ze sceny całymi garściami kalamburów, złośliwych, a celnych powiedzonek, otaczając sceniczne postacie kolorowymi fajerwerkami dowcipu. Humor i aktualna satyra polityczna, to dodatnie wartości „Rodzinki", tym cenniejsze, że rzadkie w polskiej dramaturgii współczesnej.

Ale w miarę, jak widz przywyka do migotania dialogu, dostrzegać zaczyna papier, z którego wykrojone zostały postacie. Scena wymaga charakterów, w „Rodzince" zaś przeważają wprawione w ruch slogany. Boswell, to — pomoc marshallowska, dziennikarka Thénard — to sensacyjna, raczej amerykańska, niż francuska, prasa. Ludwik Montrivault — to kapitał przemysłowy, związany — w obu znaczeniach tego słowa „z" i „przez" amerykańską głowę tej „rodzinki" — dolara — kierującego marionetkami ministrów.

Komedia, mająca satyryczne ambicje, nie mogła poprzestać na uwspółcześnieniu sytuacji scenicznych pierwowzoru. Musiała ukazać to, „co względów się wyrzeka". I oto po dwu pierwszych aktach „Rodzinki", w których przeważa sytuacyjny i słowny humor, wysokiej zresztą klasy, otrzymujemy akt trzeci, w którym śmiech zagłuszają dochodzące zza sceny gniewne okrzyki strajkujących dokerów, a ze sceny padają wzruszające, bliskie, składające nam dłonie do oklasków słowa René. W akcie III Jurandot całkiem już odrywa się od pierwowzoru, na którym wykiełkował jego pomysł, śmiech zastępuje poważne spojrzenie na zachodnioeuropejską rzeczywistość polityczną, a opadająca kurtyna nie zamyka akcji, lecz otwiera jej dalsze, nieuniknione perspektywy — zakończenie, którego zapowiedzią są podnoszące się na całym świecie okrzyki: „Ami, go home!"

Na koncepcji reżyserskiej przedstawienia zaciążyła złożoność kompozycyjna „Rodzinki". Na plan pierwszy wysunęły się powikłania sytuacyjne Klaudii, Filipa i Henryka, a nie dość uwypukliła się rola prawdziwej głowy tej rodzinki — doradcy handlowego rządu Francji, Boswella. W następstwie tego, poważny w swej wymowie akt III zaskakiwał swą odmiennością. Drugim źródłem niebezpieczeństwa ujmowania przedstawienia bardziej od strony komizmu sytuacyjnego, niż od jego wymowy politycznej, jest ubóstwo cech charakterystycznych postaci komedii. Stawiało to również wykonawcom wielkie wymagania. Jednowarstwowe postacie najbardziej wzbogacili Fleszar i Pietruski. Wynalazczość aktorska Fleszara dała Boswellowi amerykańską bezczelność gestu, podkreślającą bezwzględność politycznych i gospodarczych form imperialistycznej agresji. Pietruski pozwolił widzowi domyślać się w cynicznej kukiełce, jaką jest Henryk Montrivault, jakichś resztek godności Francuza, świadomego swej bezsilności, a zdobywającego się jednak na pogardę dla amerykańskiej „kultury" (kapitalna gra z popielniczką). Najbogatsze w rysy charakterystyczne postacie Klaudii i Filipa, doskonale zagrali Maria i Bronisław Kassowscy. Szczególnie wyrazista mimika i żywy, chwilami farsowy gest Kassowskiej zasługują na podkreślenie. Kassowski jako reżyser utrzymał wartkie tempo sztuki, jako Filip Labouche dał plastyczną sylwetkę pewnego siebie woźnego, potulnego ministra, kochającego ojca i zakochanego mieszczucha. Z jednowarstwowością ról zmagali się Marzinkówna (dziennikarka) i Oksza (Ludwik Montrivault) — pierwsza zbyt żywa, drugi zbyt hałaśliwy. Wł. Mikłasiński (René), którego po raz pierwszy widzimy na naszej scenie, umie mówić przekonywująco i z ogniem. Epizodyczność roli, jej tyradowo - publicystyczny charakter utrudniały mu wszechstronniejsze ujawnienie swego niewątpliwego talentu. W drugoplanowych rolach wystąpili: Radulska (Michele), Ordoński (Horacy Perrault) oraz Ziemiański, Kruglowski i Berent (jako okazy niezmiennego, mimo zmian gabinetów, biurokratyzmu).

Scenograf Zb. Mikłasiński stworzył proste, oszczędne i dobrze charakteryzujące środowisko wnętrza, w pierwszym tylko akcie (galeria portretów), uległ niepotrzebnie wpływowi farsowego pierwowzoru „Rodzinki".

*„Rodzinka" Jurandota w Teatrze Polskim. Na zdjęciu: Rajmund Fleszar w roli Boswella, Br. Kassowski w roli Labouche'a.*

*Maria Kurecka*

# OGNISKO

W R. 1949 spółdzielnia produkcyjna „Wspólny Siew" w Kani liczyła 25 rodzin, 600 ha ziemi, 18 krów i 16 koni. Kulała jeszcze praca. Oszczerstwem i plotką usiłował podważyć wątłe pędy nowej gospodarki kułak.

W r. 1950 nowe życie zaczęło pulsować w Kani. Spółdzielnię „Wspólny Siew" odwiedził Prezydent Bierut. Tłumaczył zebranym w świetlicy chłopom, jak należy pokonywać wstępne trudności wspólnej gospodarki, zachęcał, radził stosowanie najnowszych metod. Przyszła z pomocą Partia, Komitet Powiatowy. W ludziach zaczęła budzić się świadomość, pragnienie wiedzy, zdrowa ambicja współzawodnictwa o coraz lepsze osiągnięcia i plony. Przed członkami „Wspólnego Siewu" otworzyły się szerokie perspektywy — przestali się obracać wyłącznie w ciasnym kręgu dnia dzisiejszego, nauczyli się gospodarzyć na wspólnym, rozumnie i — co najważniejsze — planowo. Pracowali już z myślą o dniu jutrzejszym, o lepszej i bogatszej, szczęśliwszej przyszłości. Spółdzielnia stała się przodująca w województwie. Dlaczego tak się stało?

Zaczęli stosować doświadczenia radzieckiej gospodarki, prenumerowali fachowe czasopisma radzieckie i książki. Dniówka nie wzrosła wprawdzie tak szybko, jak w niektórych spółdzielniach sąsiednich, okazało się jednak, że lepsze jest szersze planowanie, obejmujące również inwestycje. Zbudowano w Kani tartak i właśnie powstało przedszkole dla dzieci, żłobek, zapewniono pomoc lekarską dla wszystkich członków spółdzielni, i świetlica w Kani stała się miejscem częstych, sąsiedzkich spotkań i narad. Przyjeżdżali indywidualni biedniacy i średniacy, dotąd gospodarzący jeszcze samotnie, aby tu na własne oczy przekonać się o wyższości gospodarki zespołowej. Przybywali członkowie innych spółdzielń, aby podzielić się doświadczeniami, uzupełnić je rzeczową krytyką. I rośli ludzie — przodownicy, aktywiści — nie zawsze młodzi wiekiem, zawsze jednak młodzi entuzjazmem i zapałem. Spółdzielnia „Wspólny Siew" stała się ogniskiem, z którego płomienie wystrzelały wysoko i jasnym blaskiem ogarniały okoliczne gromady i wsie.

W marcu 1951 r. spółdzielnia „Wspólny Siew" w Kani wezwała wszystkie spółdzielnie produkcyjne województwa szczecińskiego do współzawodnictwa w wiosennym Siewie Pokoju, zobowiązując się do podniesienia obszaru upraw i zasiewów, zwiększenia upraw przemysłowych i technicznych, wydajności plonów i hodowli, oraz do wprowadzenia nowych gałęzi hodowli, jak pszczelarstwo, warzywnictwo i hodowla drobiu.

Socjalistyczne współzawodnictwo przyczyniło się do zacieśnienia przyjacielskich stosunków między spółdzielcami z Kani i członkami innych spółdzielń produkcyjnych. Odwiedzano się wzajemnie, dzielono uwagami, krytykowano i pomagano. Nie słowami, lecz czynem walczyli spółdzielcy o pokój, o podniesienie zarówno gospodarczego jak i kulturalnego poziomu swych wsi. I bitwa została wygrana.

W r. 1952 spółdzielcy z Kani żywo przypomnieli sobie o pamiętnej zeszłorocznej wiośnie — rozpoczął się bowiem Siew Wysokich Plonów — przebiegający w okresie wykonywania zobowiązań podjętych dla uczczenia 60-lecia urodzin tow. Bieruta. Pracują dniem i nocą: pracują młodzi aktywiści przygotowujący się do lipcowego Zlotu, pracują agitatorzy, członkowie organizacji partyjnej, bezpartyjni. Zawsze przy tym jednak znajdują czas na wspólne, głośne przeczytanie gazety, na przeanalizowanie nie tylko wyników własnej pracy i najbliższych, objętych planem zadań, ale i sytuacji w kraju i zagranicą. I oto, gdy 3 maja rozpoczęły się Dni Oświaty, Książki i Prasy, przeżyła Kania znowu swój wielki dzień. Było nim uroczyste otwarcie świetlicy wzorcowej.

Wzorcowych świetlic na terenie całego kraju otwartych zostanie w bieżącym roku około tysiąca. Będą to specjalnie bogato wyposażone — zaopatrzone w biblioteki, radia i wszelkie pomoce — ośrodki kulturalne. Świetlica w Kani — to już czwarty z kolei taki wzorcowy ośrodek w naszym województwie. Na zakończenie części oficjalnej, w której wzięli udział przedstawiciele partii, władz wojewódzkich i powiatowych oraz dyr. Dep. Min. Kultury i Sztuki, odczytany został głośno przez młodego nauczyciela szkoły podstawowej w Kani list członków spółdzielni do tow. Bieruta.

* * *

Rozpoczęła się bogata część artystyczna. Mała uczennica Liceum Pedagogicznego w Stargardzie wygłosiła wiersz o przyjaźni wszystkich narodów miłujących pokój i wspólnie walczących o lepszą, szczęśliwszą przyszłość. Deklamuje swobodnie i śmiało — nie przeraża jej stojący na scenie mikrofon, dzięki któremu cała uroczystość nagrana została na taśmy w połyskującym za oknem srebrno-niebieskim samochodzie rozgłośni Polskiego Radia. Niestety autor wiersza — pozostaje nieznany. Błąd ten powtarza się ostatnio dość często przy wszystkich podobnych okazjach. Źle. Bo i cóż komu przyjdzie z najlepszych, najpiękniej nawet recytowanych wierszy, skoro nie dowie się, więc i nie zapamięta, kto je napisał?

— To, wiecie, jak na wystawie — mówi szeptem młody chłopak w ZMP-owskiej koszuli do swej sąsiadki w różowej bluzeczce — jak się zobaczy jakąś piękną roślinę, a nie ma obok tabliczki z nazwą, a potem chciałoby się sprowadzić taki okaz do nas, do spółdzielni — człowiek nie wie, gdzie szukać i czuje się jak tabaka w rogu. Przez radio zaś się podaje tytuł i autora odczytanych wierszy. Słuchaliśmy raz Broniewskiego...

Nie kończy jednak o Broniewskim, gdyż na scenie pojawia się zespół taneczny Liceum Pedagogicznego ze Stargardu, który aż trzy razy występuje w ciągu tego wieczoru: w ludowym tańcu rosyjskim, w spokojnym „Guzaczku" oraz w dziarskiej polce.

Piękne pieśni — Niewiadomskiego „Jakże cię mam brać dziewczyno", „Krakowiaka" Moniuszki i „Dwóch grenadierów" Schumana, wykonał przy akompaniamencie harmonii A. Kuźniński. Państw. Szkoła Muzyczna i Średnia Szkoła Muz. w Szczecinie również niejednokrotnie biorą udział w programie uroczystości. Siedem harmonii przy wtórze gra dziarskiego „Białego Mazura" i ulubioną warszawską piosenkę „Na lewo most, na prawo most". Sala cicho podchwytuje refren.

Niespodzianką jest nadprogramowy występ przybyłych ze swoją orkiestrą żołnierzy Wojska Polskiego. Śpiewają piękne radzieckie piosenki — jedną ze znanego filmu „O 6-tej wieczorem po wojnie" i drugą melodyjnego walca pt. „Przyfrontowy las". Młody harmonista śpiewa solo, akompaniując sobie jednocześnie. Głos ma czysty, choć nie wielki, nie siłi się na sztuczne efekty i właśnie ta szczera, prosta interpretacja powitana zostaje przez słuchaczy niemilknącymi oklaskami.

Na osobną uwagę zasługują występy zespołu Państw. Ogniska Choreograficznego, który wykonał również trzy tańce: rosyjski, mazur i kujawiak. Kilka dziewcząt otrzyma z tego zespołu już za miesiąc dyplomy ukończenia dwuletniej nauki tańca i wyruszą do świetlic wiejskich w charakterze tak bardzo potrzebnych instruktorek. Mówią o tej pracy z radością i przygotowują się do niej poważnie, co najlepiej potwierdza wyrównany poziom całej grupy.

Na zakończenie — jak przystało gospodarzom — występują uczennice i uczniowie szkoły podstawowej w Kani, wykonując bez zarzutu pięknego krakowiaka.

* * *

Wzorcowa świetlica w Kani ma bibliotekę liczącą już obecnie około 2.000 tomów. W jednej z pięciu odnowionych sal stoi nowiutki radioodbiornik „Aga". W innej — ustawiono stoły z książkami, gdzie obok współczesnych i klasycznych dzieł polskiej i obcej literatury, nie brak fachowych podręczników, broszur dla hodowców, powieści młodzieżowych, opowiadań i wierszy dla dzieci. Coraz wyższym, coraz jaśniejszym płomieniem bucha rozpalone zaledwie kilka lat temu ognisko we wsi Kania, pow. Stargard, w województwie szczecińskim. I takich ognisk płonie coraz więcej w każdej gminie, w każdym powiecie naszego kraju. Płomień ich podsyca niestrudzona, rozumna praca wielu setek tysięcy ludzi — młodych i starych, którzy zrozumieli rzecz najważniejszą — że zagadnienia ulepszeń produkcji łączą się nierozerwalnie z koniecznością podnoszenia poziomu kulturalnego, że walka o wykonanie czy przekroczenie planu musi iść w parze z walką o zdobywanie coraz szerszego zakresu wiadomości, o rozwijanie własnych zamiłowań i uzdolnień, z kulturalną zabawą i pożyteczną rozrywką.

62 art. projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej głosi wyraźnie, że:

**„1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej.**

**2. Prawo to zapewniają coraz szerzej: rozwój i udostępnienie ludowi pracującemu miast i wsi wydawnictw książkowych i prasy, radia, kin, teatrów, muzeów, wystaw, domów kultury, klubów, świetlic, wszechstronne popieranie i pobudzanie twórczości kulturalnej mas ludowych i rozwoju talentów twórczych."**

Realizację tego prawa spotykamy dziś wszędzie w Polsce — wszędzie, gdzie jasnym płomieniem bucha ognisko Nowego, w którym spalają się resztki ponurej nędzy czworaczej, koszmarów bezrobocia, ucisku i wyzysku.

**„Komunista** — mówił Lenin — **stać się można dopiero wtedy, gdy wzbogaci się swój umysł znajomością wszystkich bogactw, które stworzyła ludzkość."**

I dlatego właśnie płoną w naszym kraju ogniska, od których ciepłe blaski zapalają się w ludzkich sercach i oczach, budząc w nich coraz większą ochotę do radości i wydajnej pracy.

## Kupon konkursowy Nr 2

**Imię i nazwisko** . . . . . .

**Adres** . . . . . .

**Zawód** . . . . . .

### Rozwiązanie

**Tekst nr** . . **do rys. nr** . . **tytuł dzieła** . . . . . .

. . . . . .

**Tekst nr** . . **do rys. nr** . . **tytuł dzieła** . . . . . .

. . . . . .

**Tekst nr** . . **do rys. nr** . . **tytuł dzieła** . . . . . .

. . . . . .

**Tekst nr** . . **do rys. nr** . . **tytuł dzieła** . . . . . .

. . . . . .

# Konkurs czytelniczy
## »Czy znasz literaturę postępową?«

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy Redakcja „Życia i Kultury" ogłasza konkurs pod hasłem

„CZY ZNASZ LITERATURĘ POSTĘPOWĄ?"

WARUNKI KONKURSU. W trzech kolejnych numerach „Życia i Kultury" podawać będziemy po cztery fragmenty poezji lub prozy, cztery ilustracje oraz tytuły dzieł literackich. Fragmenty tekstów literackich numerowane będą cyframi arabskimi (1, 2, 3 itd), ilustracje cyframi rzymskimi (I, II, III itd.).

Należy we właściwy sposób zestawić tytuł, fragment tekstu i ilustrację oraz podać nazwisko autora dzieła — np. „Tekst nr. 2, ilustracja nr IV, „Cierpienia wynalazcy" — Honoriusza Balzaka (podajemy dzieło, którego w konkursie nie będzie).

Do każdej odpowiedzi należy dołączyć kupon.

Odpowiedzi można przysyłać w miarę rozwiązywania zadań. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 30 maja br.

Wśród tych, którzy nadeślą dobre rozwiązanie tylko 4 zadań, zamieszczonych w jednym numerze „Życia i Kultury" — będzie rozlosowane 10 cennych nagród książkowych.

Za rozwiązanie wszystkich zadań konkursowych będą rozlosowane następujące nagrody specjalne:

1) Jubileuszowe wydanie „Pana Tadeusza" — Adama Mickiewicza,
2) Pełne wydanie dzieł Juliusza Słowackiego,
3) Album odbudowy Warszawy — Bolesława Bieruta.

KSIĄŻKI ZAMIESZCZONE W KONKURSIE

Pan Tadeusz — A. Mickiewicz
Ludzie bezdomni — S. Żeromski
Lalka — B. Prus
Latarnik — H. Sienkiewicz
Martwe dusze — M. Gogol
Matka — M. Gorki
Stare i nowe — L. Rudnicki
Węgiel — A. Seibor — Rylski
Daleko od Moskwy — W. Ażajew
Jak hartowała się stal — M. Ostrowski
Szosa Wołokołamska — A. Bek
Droga do wolności — H. Fast.

RYSUNEK NR 5

TEKST NR 5

Kauka Gedeona trwała nadal. W Kolumbii znalazł Blackstone'a egzemplarz „Komentarzy do angielskiego prawa". Kupił go za sześćdziesiąt centów, ponieważ był stary i zniszczony. Anderson Clay przysłał mu wydanie „Praw człowieka" Paine'a; ta książka o pomiętych kartkach, mimo całej swej niejasności, stała się dla Gedeona nie wysychającym źródłem zdumienia i podziwu, chociaż była tak daleka od jego zasobu wiedzy i doświadczenia. Alleuby dał mu parę wierszy Poego, lecz Gedeon, czytając je, był zmieszany i zakłopotany. — Żaden z nich nie żyje — powiedział.

RYSUNEK NR 6

TEKST NR 6

Kilkakrotnie przez selektor rozmawiała z Beridzem, Kowszowem i Topolewem podczas ich postojów na odcinkach. Dwukrotnie wzywał ją sam Batmanow. Pytał, ile kilometrów przewodów pozostało jej jeszcze do założenia, i odgrażał się, że będzie kiepsko, jeśli ją przegoni przed cieśniną. Miała przed sobą jeszcze około sześćdziesięciu kilometrów, można więc było uważać, że polecenie Batmanowa było wykonane. Nie obawiała się jego pogróżek.

Ostatni nocleg Batmanowa i jego towarzyszy wypadł na dziesiątym odcinku. Gdy zawiadomiono ją stamtąd, że całe towarzystwo ruszyła dalej, wzięła narty i wraz ze Smirnowem wyszła naprzeciw gości.

RYSUNEK NR 7

TEKST NR 7.

Ze Sulejowa do Łodzi — miasta na „fabryczkantów" wyjeżdżało tylko pospólstwo. Tacy nazywali się tylko sulejowiakami, ale wystarczyło ich z lekka poskrobać, aby wyłaziło, że to „kitunie" z Łęczna, Białej, Zarzęcina lub z najbliższego Kumędza: „Taki to, moja kumo, ał pies, nł wydra".

Więś stale wyrzucała ze swego środowiska zdeklasowanych gospodarzy pozbawionych ostatniego kawałka ziemi lub służby u dziedzica, którzy nie mogli lub nie chcieli pozostać na miejscu jako komornicy. Często się widziało takich rozbitków jadących do Sulejowa na wozie, w deskach, z przegniłym łóżkiem, balią, kołyską, rozkraczoną ławką i jedynymi narzędziami pracy: siekierą, łopatą, kosą i grabiami.

RYSUNEK NR 8

TEKST NR 8.

Migoń odnalazł Brzozę dopiero na najwyższym piętrze sortowni „Kościuszko", przy skipie. W tumanie pyłu, wznoszonym przez wysypywany węgiel, sekretarz czuł się widocznie doskonale. Patrzył z uśmiechem w czarną otchłań szybu i na migi pokazywał robotnikom coś, z czego się serdecznie śmieli.

Z szybu co kilka chwil wyskakiwała żelazna skrzynia skipu, zatrzymywała się na moment, a przez automatycznie otwierany bok pudła sypało się z grzmotem sześć ton węgla w lejowata gardziel zbiornika. Później wypróżniony skip walił się na powrót w głąb mrocznego tunelu, a Brzoza mrugał radośnie.

# komar

tnie co tydzień

*Stanisław Szydłowski*

## Wiersz o Jurku

Jest maj. Pachną bzami ogrody.
Jurek dostał dwóję z przyrody.
Właśnie idzie do domu ulicą,
nie wie co ma powiedzieć rodzicom.
Jestem ciekaw co powie,
więc idę za chłopcem...
Może ojciec jego jest stoczniowcem.
— Ja — powie — okręty buduję,
ja — powie — w pracy przoduję,
ja swym trudem pożytek przynoszę krajowi.
A syn mój — przynosi dwóje! —
Tak pewnie powie.

Może ojciec Jurka to trymer
i znane jest jego imię
na wszystkich nabrzeżach i statkach.
— Ja — powie — ładuję węgiel,
aby Polska rosła w potęgę,
aby kraj nasz ojczysty kwitł.
A ty, mój synu... — wstyd!

Może matka Jurka jest lekarzem...
Może ojciec Jurka jest dekarzem...
Może Jurka rodzice... Słowem:
Jurek idzie, opuścił głowę,
że maj — nie widzi, że bez pachnie — nie czuje.
Jurek niesie do domu dwóję.

Jest maj. Maj o wiersz się prosi.
A tu, patrzcie, o czym wiersz mój...
Napisałem go po to, aby Jurek nie przynosił
ze szkoły dwój.

## Pewnego dnia w pewnym domu

W pewnym domu
stoi półka z książkami, z rocznikami gazet.
Adresu tego domu
narazie nikomu nie wskażę.

Książek na półkach dużo.
Popatrzeć, — aż miło.
Właściciel je co dzień odkurza,
by, broń Boże, na nich pyłu nie było

Mijały lata. Pewnego dnia,
w Dni Oświaty, Książki i Prasy,
słychać było wyraźnie,
że jedna z książek łka.

— Czego łkasz? — zapytał pewien klasyk.
Który? Po głosie trudno poznać.
A zmrok zapadł już.
Może to był Kraszewski, może to był Żeromski,
może to był Prus...

— Więc czego beczysz? — z kolei już pytał
z półek chór panów i pań.
— Bo... bo nikt nas w tym domu nie czyta. —
Odrzekła książka wśród łkań.

W wielu sklepach odzieżowych w Szczecinie są tylko ubrania dużych rozmiarów, koszule zaś od 40 numeru wzwyż.

— Co? W szlafroku na ulicy?...
— To nie szlafrok, ale koszula kupiona w Centrali Odzieżowej Nr 1 przy ul. Jagiellońskiej.
Ale... czemu nosisz w lecie palto?
— Palto?... to przecież marynarka kupiona w sklepie Nr 80 przy Pl. Grunwaldzkim...

# TRASA POKOJU

— Słuchaj-no, a jak się połapiemy w drodze?
— Coś ty? Zobaczysz ludzi wiwatujących z lewej i z prawej — i wszystko w porządku!
(„Frischer Wind").

*Z dziedzictwa satyry narodowej*

# SUCHARY i GEOGRAFIA

Fragment powieści satyrycznej o roku 1863 pt. »Koroniarz w Galicji czyli powagi powiatowe«

JAN LAM

KRZYCZĄ na szlachtę — mówiła pani Podborska — a bez nas najmniejszej rzeczy zrobić by nie mogli. Wszystko opiera się na nas. — I pani Podborska miała zupełną słuszność, o ile to się nie tyczyło obwodu cybulowskiego.

— O tak, na nas, pani dobrodziejko, na nas — zagadnął pan Ściślicki, naczelnik powiatu dyniowickiego. — Na przykład oto są sztaby, komitety, Bóg wie co jeszcze, a nam, nam prostym szlachcicom, kazali się tu zjechać i radzić, czy suchary dla oddziału mają być okrągłe, czy czworograniaste, jak gdyby to nie należało do władzy wojskowej. Jak sądzisz, panie Walenty?

— Ja sądzę — rzekł pan Walenty — że kiedy sprawa publiczna wymaga od nas tego poświęcenia, to powinniśmy poświęcić się i coś uradzić.

— Tak, ale co sądzisz o tych sucharach?

— Ha, to zależy. Żołnierz narodowy bije się z poświęcenia dla sprawy i powinno mu być obojętne, czy mu dadzą suchar okrągły, czy czworograniasty. Niech pieką w każdym domu, jak się komu podoba.

— To, to, to — odezwał się pan Szczęsny, trzeci naczelnik powiatu. — Sąsiad dobrodziej chciałbyś, jak widzę, zaprowadzić na powrót *liberum veto*. Musi być porządek, jeżeli sprawa ma iść jak należy.

— Sprawa pójdzie dobrze — rzekł pan Walenty — jeżeli każdy z nas z poświęcenia dla niej... — tu panu Walentemu brakło konceptu, jak gdyby był recenzentem teatralnym Dziennika Lwowskiego; ale wkrótce połapał się i dokończył — jeżeli każdy z poświęcenia dla sprawy poświęci wszystko, co...

— Tak, wszystko, co może — zawołał z uniesieniem pan Ściślicki — Ale niestety — dodał — u mnie tego roku ozimina zupełnie chybiła, przednówek ciężki...

— Co też jegomość mówisz — przerwał mu pan Walenty. — Jeżeli u jegomości na pięciu folwarkach przednówek ciężki, to cóż ja mam mówić, na czterech. U mnie, mości dobrodzieju, tego roku nie ma ani źdźbła owsa, a mam cztery konie narodowe w stajni od dwóch tygodni. Ale z poświęcenia dla sprawy każdy z nas musi poświęcić się jak może i umie. A więc, moi panowie, ja wnoszę, ażeby kochany nasz pan Zdzisław, który nam tu i urzędem i poświęceniem przoduje, wypowiedział nam swoje zdanie co do kwestii tych sucharów, zwłaszcza że na przeszłotygodniowym posiedzeniu u pana naczelnika obwodowego nie przyszło w tej mierze do porozumienia, a jak słychać, oddział ma za parę dni wyjść za granicę.

Ale tej apelacji do swojej urzędowej misji i do swojego poświęcenia nie słyszał pan Zdzisław, bo zatopił się był mocno w czytaniu „Ostatnich wiadomości" w „Gońcu", którego właśnie przyniesiono z poczty. W zwykłych okolicznościach pan Podborski zostawiał to zajęcie swojej żonie, ale teraz, wobec zgromadzonych u niego dygnitarzy powiatowych, czuł się obowiązanym poświęcić kilka chwil polityce. Z początku szło mu to niesporo, nie mógł mu bowiem wyjść z myśli dubelt, od którego był bardzo blisko Ale po niejakim natężeniu uwagi, spożył nareszcie i przetrawił należycie najnowszy telegram „Gońca" o sporze prusko-duńskim. Snadź rzecz była niezmiernej doniosłości, bo pan Zdzisław rzucił z niecierpliwości dziennik na stół przed siebie i rozglądając się po obecnych, zawołał:

— A, to dziwne, to niepojęte, to szalone!

— Co, co takiego? — zapytali wszyscy chórem.

— Nie, moi panowie — wyrzekł pan Zdzisław z wyrazem niekłamanego oburzenia — to jest rzecz klasyczna. Nie dziwiłbym się, gdyby się łakomiło na Holsztyn jakie ościenne państwo, Holandia, Grecja, Portugalia, no, tak panowie — tu zmierzył wszystkich wzrokiem inkwizytorskim, zapalając się coraz bardziej — powiedzcie mi z łaski swojej, co tym głupim Prusakom sięgać aż gdzieś do Holsztynu?

Wszyscy czterej naczelnicy powiatowi, zmarszczywszy brwi, spoglądnęli jeden na drugiego, na znak, że podzielają w najwyższym stopniu słuszne oburzenie pana Zdzisława. Ten zaś, raz jeszcze rzucając o stół „Gońcem", źródłem tego niesłychanego doniesienia, wołał z emfazą, że „to przechodzi wszelkie wyobrażenia".

— Zdzisiu milcz! — odezwała się pani Podborska.

— Ależ Doreciu, rybko, dlaczego? — zapytał pan komisarz wojenny i wszyscy czterej luminarze pierwszej połowy obwodu cybulowskiego zwrócili zaciekawione spojrzenia na panią Dorotę, jak gdyby chcieli się dowiedzieć, dla jakiej głęboko politycznej pobudki światła ta dama nakazuje milczenie swemu małżonkowi w kwestii sporu prusko-duńskiego.

— Milcz, bo pleciesz brednie, jak się tylko tkniesz geografii. — Przykro mi skonstatować, że pani Podborska nie podzielała wysokiego wyobrażenia współobywateli o niesłychanej jasności i głębokości wiedzy tkwiącej w głowie jej małżonka. Ale pan Zdzisław zostawał jeszcze tak mocno pod wrażeniem, jakie na nim zrobiła głupota Prusaków, nie mających wyobrażenia o odległości Holsztynu od dzierżaw — że poważał się sprzeciwiać nawet powadze swojej żony.

— Ale, rybko, ja wiem z pewnością... ot, wiesz, ten ataman ukraiński, co to po bitwie pod Salichą sam jeden w czterdzieści koni przeprawił się wpław przez Czarne Morze, opowiadał mi jak najdokładniej, że najprzód dostał się do Holsztynu, a stamtąd przez Portugalię do Grecji. Widziałem to zresztą na własne oczy, na mapie...

— Zdzisiu, milcz! — wołała pani Podborska w rozpaczy.

*Jan Kochanowski*

## Z fraszek

### Do gospodarza

RAD się widzę u ciebie, gospodarzu miły.
Ale wypić tak wiele nie mej słabej siły;[1])
A gdy mi każesz pełnić[2]) sobie albo komu,
Jakobyś rzekł: Nie chcę cię mieć długo w tym domu.

### O kaznodziei

PYTANO kaznodzieje: Czemu to, prałacie,
Nie tak sami żywiecie, jako nauczacie?
(A miał doma kucharkę); i rzecze: Mój panie,
Kazaniu się nie dziwuj, bo mam pięćset[3]) na nie;
A niewziąłbych tysiąca, mogę to rzec śmiele,
Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele.

[1]) nie na moje słabe siły.
[2]) spełniać za zdrowie.
[3]) złotych.

**Prezes GS w Wolinie SKIBNIEWSKI 2 bm. urządził w autobusie PKS pijacką awanturę, w czym „dopomogli" mu jego zastępca oraz konduktor wozu PODGORSKI.**

Albo jestem prezesem...

albo nie jestem!